



GAZETA KRAKOWSKA

Dziennik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

PLISSN0208-7698 NR INDEKSU 35015

Kraków • Nowy Sącz • Tarnów 1985—04—20, 21 Nr 92 (11279) Rok XXXVII Cena 5 zł Wyd. 1

Dni Kultury Radzieckiej w Polsce

Goście z Kraju Rad oddali hołd ofiarom Oświęcimia

• Pożegnanie oficjalnej radzieckiej delegacji z PIOTREM N. DEMICZEWEK na lotnisku w Balicach
• Aktorzy z Kraju Rad z 4-dniową wizytą w Krakowie

OŚWIĘCIM (PAP). Goszcząca w Krakowie z okazji Dni Kultury Radzieckiej oficjalna delegacja z zastępcą członka Biura Politycznego KC KPZR, ministrem kultury ZSRR — Piotrem Demiczewem przebywała 19 bm. na terenach byłego hitlerowskiego obozu zagłady Auschwitz-Birkenau — Oświęcimia-Brzezinki. Radzieccy goście, którym towarzyszyli m. in. sekretarz KC PZPR — Waldemar Świątek, kierownik Wydziału Kultury KC PZPR — prof. Witold Nawrocki oraz minister kultury i sztuki — prof. Kazimierz Żygulski a także kierownik Wydziału Kultury KK PZPR Stanisław Franczak i wiceprezydent Krakowa Jan Nowak, zwiedzili tereny byle-



Pożegnanie radzieckiej delegacji na lotnisku w Balicach.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Ocena przeglądu kadrowego tarnowskiej administracji

(Inf. wł.) Pod przewodnictwem członka Biura Politycznego KC, I sekretarza KW PZPR w Tarnowie Stanisława Opałki obradowała wczoraj Egzekutywa KW PZPR. Dokonano oceny przeglądu kadrowego pracowników administracji państwowej. W drugim punkcie przyjęto materiały na mające się odbyć w przyszłym tygodniu Plenum KW PZPR w Tarnowie na temat: „Zadania instancji i organizacji partyjnych w ideologicznym oddziaływaniu na środowisko inteligencji pracującej województwa tarnowskiego”.

(wzsz)

Z prac Rady Ministrów

♦ Warianty koncepcji NPSG na lata 1986—90 ♦ Polityka finansowa państwa ♦ Stan realizacji inwestycji ♦ Zmiany w ustawie — prawo lokalowe

WARSZAWA (PAP). 19 bm. Rada Ministrów rozpatrzyła warianty koncepcji Narodowego Planu Społeczno-Gospodarczego na lata 1986—1990. Zakładają one tworzenie trwałych zdolności efektywnego rozwoju gospodarki oraz uziemianie materialnych podstaw stopniowej poprawy warunków życia społeczeństwa. Osiągnięcie tych celów nastąpić będzie przede wszystkim w wyniku wzrostu produkcji, eksportu i podniesienia nakładów na unowocześnienie gospodarki. Równocześnie wydawnictwo poprawić się efektywność gospodarowania, zmniejszyć energo- i materiałochłonność produkcji oraz zwiększyć wykorzystanie istniejącego aparatu wytwórczego. Rada Ministrów przyjęła — jako podstawowe — trzy warianty koncepcji NPSG na najbliższą pięcioletkę. W każ-

dym z tych wariantów przewiduje się stopniowy wzrost konsumpcji oraz powstrzymanie dekapitalizacji majątku produkcyjnego. Warianty różnią się stopniem możliwości do osiągnięcia wzrostu spożycia oraz powiększenia majątku produkcyjnego, a także poziomem nakładów na rozwój sfery usług niematerialnych. Różny jest także stopień napięcia zadań w zakresie poprawy wydajności pracy, obniżenia materiał- i energochłonności produkcji. Warianty koncepcji NPSG przedstawione zostaną do społecznej dyskusji, której wynikią zdecydować o wyborze kierunków rozwoju kraju, zgodnie z aspiracjami społeczeństwa.

Rada Ministrów rozpatrzyła także i zaakceptowała do społecznej konsultacji założenia Centralnego Planu Roczego na 1986 r. Następnie rozpatrzono — przedłożony przez ministra finansów — wstępny projekt założeń polityki finansowej państwa na lata 1986—1990. Przywracanie i utrwalanie globalnej równowagi finansowej państwa to jedno z głównych zadań polityki finansowej w najbliższych latach. Konieczne jest osiągnięcie zdolności do finansowania całej gospodarki narodowej — w tym potrzeb społecznych — ze środków finansowych wytworzonych przez tę gospodarkę, z uwzględnieniem potrzeb regulowania płatności w stosunkach gospodarczych z zagranicą. Niezbędne jest również finansowe stymulowanie procesu stopniowego likwidowania dysproporcji pomiędzy

(DOKOŃCZENIE NA STR. 6)

W. Jaruzelski spotkał się z grupą dziennikarzy amerykańskich

WARSZAWA (PAP). 19 bm. prezes Rady Ministrów, generał armii Wojciech Jaruzelski spotkał się z 20-osobową grupą dziennikarzy amerykańskich reprezentujących czołowe dzienniki i konserwatywne pisma. Generał W. Jaruzelski odpowiedział na liczne pytania dotyczące różnorodnych aspektów stosunków polsko-amerykańskich. Część pytań i odpowiedzi odnosiła się do sytuacji wewnętrznej naszego kraju, w tym rozwiązywania bieżących i perspektywicznych problemów społeczno-gospodarczych.

Parlamentarzyści bułgarscy u H. Jabłońskiego

WARSZAWA (PAP). 19 bm. dobiegła końca oficjalna wizyta w Polsce, jaką na zaproszenie Prezydium Sejmu złożyła delegacja Zgromadzenia Ludowego Bułgarii z przewodniczącym zgromadzenia, członkiem Biura Politycznego KC BPK Stanko Todorowem. W piątek delegację przyjął w Belwederze przewodniczący Rady Państwa Henryk Jabłoński. W czasie rozmowy, która przebiegała w serdecznej i przyjaznej atmosferze, poruszono interesujące delegację problemy dotyczące sytuacji w Polsce, w tym także spodziewanych skutków reformy gospodarczej oraz rozwoju systemu socjalistycznej demokracji.

W Polsce przebywa minister budownictwa Szwecji

WARSZAWA (PAP). 19 bm. przybył do Warszawy z kilkudniową wizytą minister budownictwa mieszkaniowego i planowania przestrzennego Szwecji — Hans Gustafsson wraz z kilkuosobową grupą specjalistów. W pierwszym dniu pobytu szwedzkiej delegacji rozpoczęły się w Ministerstwie Budownictwa i Planowania

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

W 115. ROCZNICĘ URODZIN W. I. LENINA

W ULJANOWSKU

Stare rosyjskie miasto Symbirsk już w maju 1924 r. przemianowane zostało na Uljanowsk. Stało się tak za sprawą urodzonego i wychowanego w tym mieście — Włodzimierza Ilicza Uljanowa, szeroko znanego pod pseudonimem Lenin. Właśnie w Symbirsku Włodzimierz Lenin spędził pierwsze 17 lat swojego życia. Tutaj formował się światopogląd i charakter późniejszego genialnego myśliciela społecznego i rewolucjonisty, bojownika o wolność i szczęście ludu pracującego, twórcy Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego, twórcy pierwszego w świecie państwa socjalistycznego, wodza i nauczyciela robotników całego świata.

W przeszłości niewielki, prowincjonalny Symbirsk, w latach władzy radzieckiej Uljanowsk rozwinął się w duże miasto przemysłowe i liczące się centrum kultury. Ma obecnie ok. 500 tys. mieszkańców. Za szczególne osiągnięcia w dziedzinie rozwoju gospodarki socjalistycznej i osiągnięcia na polu kulturalnym Uljanowsk wyróżnio-

ny został w 1970 r. Orderem Lenina. W całym świecie to miasto znane jest jako miejsce urodzin Włodzimierza Lenina. Do dzisiaj znajduje się tu wiele miejsc związanych z osobą Wodza Rewolucji Październikowej.

Dumą współczesnego Uljanowska jest Leninowski Komplex Pamiątkowy, uroczyste otwarty w przeddzień 100. rocznicy urodzin twórcy państwa radzieckiego. Ten unikalny zespół historyczno-architektoniczny wzniesiony został na mocy postanowienia KC KPZR i rządu radzieckiego w rejonie byłej ulicy Strzeleckiej, przy której urodził się Lenin. W Leninowskim Kompleksie Pamiątkowym znajdują się historyczne domy, związane z pierwszymi latami pobytu rodziny Uljanowów w Symbirsku. Na fasadzie jednego z nich, położonego wewnątrz kompleksu znajduje się tablica pamiątkowa: „W tym domu 10 (22) kwietnia 1870 r. urodził się Włodzimierz Ilicz Uljanow (Lenin)”.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 3)



W tym domu 10 (22) kwietnia 1870 roku przyszedł na świat W. I. Lenin. Obecnie budynek znajduje się na swym pierwotnym miejscu, wygląda tak jak przed 115 laty, tylko wokół wybudowano nowoczesne w formie Leninowskie Centrum Kultury.

W 40. rocznicę podpisania Układu o Przyjaźni, Współpracy i Pomocy Wzajemnej między Polską a Związkiem Radzieckim

Nasza przyjaźń będzie się rozwijać i umacniać

Dla „Gazety Krakowskiej” mówi minister pełnomocny, konsul generalny ZSRR w Krakowie

GEORGIJ RUDOW

Uplwya 40 lat od podpisania Układu o Przyjaźni, Współpracy i Pomocy Wzajemnej między Polską a Związkiem Radzieckim. Jak oceniamy, Towarzyszu Konsulu Generalnym, ten ważny we wzajemnych stosunkach okres, oparty o prawdziwą przyjaźń, zaufanie, współpracę, a także współdziałanie we wszystkich dziedzinach? Rok 1985 jest wyjątkowo znaczący w życiu narodów ZSRR i Polski, a także wświatkich postępowych sił na świecie. Wszyscy rozumni i prawdy ludzie wracają dziś myślami do pamiętnego 1945 roku — roku wiekopomnego zwycięstwa nad faszystami. Było ono na pewno największym wkładem systemu socjalistycznego w utrwalenie i ustabilizowanie światowego pokoju na dziesiątki lat. Równie waż-

nym wydarzeniem dla stosunków radziecko-polskich, a także w znacznym stopniu międzynarodowych, było podpisanie w kwietniu 1945 roku układu między naszymi państwami. Odradzająca się ze zgliszcz i popiołów nowa, demokratyczna Polska i zbiorczy krewią swych najlepszych synów, którzy padli za wolność swego narodu i innych narodów Europy, ale nade wszystko zwyciężczy Związek Radziecki, zawarły między sobą ten ważny akt. Był to dokument o wyjątkowej doniosłości dla trwającej już 40 lat współpracy, opartej o niezawodną przyjaźń, zaufanie i wzajemne szacunek. W tym czasie ludzimi brakowało niemal wszystkiego. Ale dla tych, którzy wraz z nami przelewalki krew dla wspólnego zwycięstwa, pomocy nie żalował nikt. Nasze stare przysłowia mówią: „Nie-

czatkowała wielka ofensywa wojsk radzieckich i ich polskich towarzyszy broni. Już nazajutrz po wyzwoleniu Warszawy, Krakowa i innych polskich miast, rząd radziecki przyszedł z pomocą bratniemu narodowi polskiemu dostarczając dziesiątki ton żywności, środków transportu, materiałów, paliw itp. Wówczas to przywódcy polscy pisali do rządu radzieckiego: „Naród polski nigdy nie zapomni, że w najtrudniejszej chwili jego historii otrzymał od radzieckich przyjaciół pomoc wyrażoną nie tylko wielką danią krwi, ale też zwykłym chlebem”. W tym czasie ludzimi brakowało niemal wszystkiego. Ale dla tych, którzy wraz z nami przelewalki krew dla wspólnego zwycięstwa, pomocy nie żalował nikt. Nasze stare przysłowia mówią: „Nie-

szczęście podzielone na dwoje to pół nieszczęścia, ale podzielona radość staje się radością podwójną”. Jakie osiągnięcia oraz przemiany świadomości społecznej naszych narodów uważacie za najbardziej trwałe i owocne, a w jakich dziedzinach widzicie dalsze możliwości pogłębienia współdziałania, które będzie owocowało w przyszłości? Program naszej wzajemnej współpracy we wszystkich dziedzinach nakreślony został na okres do 2000 roku. Wszystkie układy i zobowiązania są systematycznie i rzetelnie wykonywane. Znajduje to rosnące z roku na rok rozumienie i szerokie zaangażowanie ludzkiej pracy w naszych krajach. 40 lat pokojowej pracy i przyjacielskiego współdziałania (DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Kwiaty i gratulacje dla prof. Z. Jasickiego

(Inf. wł.) W 70-lecie urodzin i 40-lecie pracy naukowej i dydaktycznej prof. Zbigniewa Jasickiego w Krakowskiej Akademii Górniczo-Hutniczej odbyła się wczoraj uroczystość jubileuszowa dla uczczenia dorobku tego wybitnego inżyniera elektroenergetyki, pedagoga i naukowca. Przybył na nią licznie uczniowie i współpracownicy Profesora — naukowcy, dyrektorzy przedsiębiorstw energetycznych, by przypomnieć duży dorobek Jubilata i pogratulować mu sukcesów. Profesor Zbigniew Jasicki należy do twórców polskiej powojennej energetyki. Pracował naukowo m. in. nad wytworzeniem, przesyłaniem i rozdziałem energii elektrycznej, szukał możliwości zmniejszenia strat energii w sieciach rozdzielczych. Opublikował 156 prac naukowych, napisał też 4 podręczniki akademickie. Wykładał 15 doktorów, a 4 jego współpracowników przeprowadziło przewody habilitacyjne. Życzymy Profesorowi zdrowia i dalszych sukcesów naukowych. (km)

Sprawa o uprowadzenie i spowodowanie śmierci Jerzego Popieluszki

Rozpoczęła się rozprawa rewizyjna

WARSZAWA (PAP). Przed Sądem Najwyższym w Warszawie rozpoczęła się 19 bm. rozprawa rewizyjna w procesie o uprowadzenie i spowodowanie śmierci ks. Jerzego Popieluszki. Sąd zaniechał — co przewiduje procedura karna — wzwania oskarżonych. Na sali zebrali się obrońcy, oskarżyciele publiczni, pełnomocnicy oskarżycieli posiłkowych, publiczność. Przewodniczącą sędzią Józef Mikos przypomniał wyrok Sądu Wojewódzkiego w Toruniu w tej sprawie oraz przedstawił wnioski rewizyjne złożone przez obrońców oskarżonych. Rewizje zarzucają wyrokowi sądu I instancji m. in. niewłaściwą kwalifikację prawną, uchybienia w ustaleniach faktycznych, niewspółmierność wymierzonych kar oraz nieuwzględnienie istotnych, zda-

Wieńce i kwiaty pod pomnikiem Bohaterów Getta

WARSZAWA (PAP). 42. rocznicę wybuchu powstania w getcie warszawskim uczli 19 bm. mieszkańcy stolicy, członkowie organizacji społecznej i kombatanckich, delegacje przybyłe z zagranicy. Pod pomnikiem Bohaterów Getta zapłonęły znicze, stanęły warty honorowe WP. Przy wotrze werbli wieńce składały delegacje: Rady Warszawskiej PRON, Ministerstwa Obrony Narodowej, Zarządu Głównego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego Żydów w Polsce, warszawskiej organizacji ZBoWiD, organizacji i instytucji żydowskich, Związku Religijnego Wyznania Mojżeszowego, Komitetu im. Janusza Korczaka. Wieńce złożyły również delegacje zagraniczne, m. in. Amerykańskiego Komitetu Pomocy Żydom — „Joint”, delegacje kombatanckie żydowskich państw, przybyłe z Argentyny, Australii, delegacje młodzieży żydowskiej i wielu krajów.

Przed IV Zjazdem ZSMP

Apel młodzieży o pokój

(Inf. wł.) Wczoraj w siedzibie Zarządu Fabrycznego ZSMP HIL odbyło się, z okazji Międzynarodowego Dnia Solidarności Młodzieży, spotkanie z delegatami na IV Zjazd ZSMP i aktywnym organizacją działającą w kombinacie. W spotkaniu udział wzięli: sekretarz KP PZPR HIL Kazimierz Miniur, sekretarz ZG ZSMP Kazimierz Chrzanowski, przewodniczący ZK ZSMP Krzysztof Matzka. Obecny był kierownik Wydziału Organizacyjnego KK PZPR Kazimierz Gron. Spotkanie prowadził przewodniczący Zarządu Fabrycznego ZSMP Andrzej Woriman. 24 kwietnia przypada Międzynarodowy Dzień Solidarności Młodzieży. (DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

75-lecie krakowskiej spółdzielczości mieszkaniowej

W domach spółdzielczych mieszka 310 tys. krakowian

(Inf. wł.) Bogaty, niezwykle piękny i interesujący rodowód ma krakowska spółdzielczość mieszkaniowa. Okazją do jego przypomnienia był obchodzony wczoraj jubileusz 75-lecia tejże spółdzielczości. Na uroczystość przybyli m. in.: członek Biura Politycznego KC PZPR Hieronim Kubiak, sekretarz KK PZPR Józef Szczerkowski, zastępca przewodniczącego Rady Narodowej miasta Krakowa Ludwik Bernacki i wiceprezydent Andrzej Zmuda. Historię spółdzielczości mieszkaniowej przedstawił prof. inż. Zbigniew Klewar. Ciężkie warunki życiowe i mieszkaniowe zmusiły robotników Krakowa do organizowania się w formie spółdzielni w celu gromadzenia środków na budowę mieszkań. Jedną z pierwszych

spółdzielni mieszkaniowych pod nazwą Towarzystwa Taniej Mieszkań dla Robotników — Katolików powstała już z końcem XIX wieku. Okazuje się bowiem, że oprócz udokumentowanych 75 lat istnienia w Krakowie spółdzielczość mieszkaniowa, są dowody na to, że pierwszy (DOKOŃCZENIE NA STR. 6)

Horror w Jodłowej

(Inf. wł.) Z WUSW w Tarnowie otrzymaliśmy informację o bandyckim napadzie w Jodłowej. Późnym wieczorem, przed jednym z domów jednorodzinnych zatrzymał się „fiat 126p” z którego wyskoczyło trzech zamaskowanych mężczyzn. Podstępnie wtargnęli do środka, uderzeniami drewnianych pałek obezwładniają-

21 kwietnia br. Wielki, inauguracyjny koncert Ogólnopolskiego Konkursu Klawesynowego

21 kwietnia br., w sobotę, o godz. 20.15, w sali Filharmonii Krakowskiej wystąpi — na inaugurację Ogólnopolskiego Konkursu Klawesynowego — Orkiestra Polskiego Radia i Telewizji pod dyrekcją Jerzego Kallewicy. W programie — koncerty na dwa, trzy i cztery klawesyny J. S. Bacha. Jest to więc prawdziwie znakomita okazja wysłuchania dzieł niezwykłych, które wykonają Blandine Verlet, Janos Sebestyen, Bogumila Gizbert-Studnicka, Magdalena Myzka, Elżbieta Stefanińska-Lukowicz oraz Zofia Moszumanska.

I sekretarz KK PZPR Józef Gajewicz przyjął przewodniczącego RN ZSP

Wczoraj I sekretarz KK PZPR Józef Gajewicz spotkał się z przewodniczącym Rady Naczelnej Zrzeszenia Studentów Polskich Antonim Draganem i przewodniczącym Rady Okręgowej ZSP Andrzejem Oreckim. W spotkaniu uczestniczył prezydent miasta Krakowa Tadeusz Salwa.

W czasie spotkania omówiono wiele istotnych problemów, którymi żyje ta coraz liczniejsza organizacja studencka. Znalazły one szerokie odzwierciedlenie w przebiegu obrad pierwszego Kongresu ZSP, na którym znaczącą rolę odegrał delegat uczelni krakowskich. Wśród problemów dotyczących krakowskiego środowiska akademickiego szczególną uwagę zwrócono na bieżącą i nadchodzącą organizację ZSP. Dotyczą one głównie studenckiej bazy mieszkaniowej, kulturalnej i działalności klubów studenckich. Możliwość zaakcentowania została trudna sytuacja lokalowa rad uczelnianych ZSP, którym władze wielu krakowskich uczelni - w ocenie Rady Naczelnej ZSP - nie udzielały pomocy w wystarczającym stopniu. Dotyczy to zwłaszcza Akademii Medycznej i Uniwersytetu Jagiellońskiego.

W trakcie spotkania wstępnie ustalono tryb współpracy i roboczych kontaktów między władzami administracyjnymi Krakowa i Radą Okręgową ZSP. Mówiono również o dobrej tradycji i sukcesach. Podjęto sprawę udziału młodzieży akademickiej w akcji rewaloryzacji zespołów zabytkowych Krakowa oraz w innych pracach społeczno-użytecznych na rzecz miasta. Przedmiotem rozmowy była także nowelizacja ustawy o szkolnictwie wyższym.

Apel młodzieży o pokój

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1) W imieniu młodzieży. Z tej okazji delegaci na IV Zjazd ZSMP, który rozpocznie obrady już za parę dni w Warszawie, przyjęli uroczysty apel o pokój. W apelu tym czytamy m. in.: „My - młodzi ludzie - musimy się jednoczyć przeciw polityce wojny, przeciw eskalacji zbrodni. My, młodzież największego zakładu pracy w Polsce, Huty im. Lenina używamy wszystkie organizacje młodzieżowe, całą młodzież świata, do poparcia idei zawartej w haśle XII Światowego Festiwalu Młodzieży i Studentów w Moskwie „O antyimperialistyczną solidarność, pokój i przyjaźń. Zwiazek Radziecki ostatnim moralitorem na rozniecenie rakiet średniego zasięgu w Europie dał kolejny dowód dobrej woli oraz dążenia do umocnienia bezpieczeństwa narodów świata... Niech „Rok Młodzieży” będzie spontanicznym poparciem i solidnym fundamentem dla idei Organizacji Narodów Zjednoczonych, aby rok 1986 proklamować „Rokiem Pokoju”.

Na ręce sekretarza ZG ZSMP Kazimierza Chranowskiego złożono meldunek, w którym m. in. czytamy: „Od największego zakładu pracy w Polsce, Huty im. Lenina używamy wszystkie organizacje młodzieżowe, całą młodzież świata, do poparcia idei zawartej w haśle XII Światowego Festiwalu Młodzieży i Studentów w Moskwie „O antyimperialistyczną solidarność, pokój i przyjaźń. Zwiazek Radziecki ostatnim moralitorem na rozniecenie rakiet średniego zasięgu w Europie dał kolejny dowód dobrej woli oraz dążenia do umocnienia

Banki Spółdzielcze kredytuja wypłacalnych i zaradnych gospodarzy

(Inf. wł.) 33 banki spółdzielcze w województwie nowosądeckim w 1984 r. wplaciły klientom 1 mld 363 mln zł kredytów na popieranie produkcji rolnej, rozwój drobnej rzemiosła i budownictwo mieszkaniowe na wsi. Po tym zastrzyku rolnicy i rzemieślnicy są zadziwieni na kwotę 3 mld zł, a nie wówczas zgromadzili 2,3 mld zł oszczędności, w tym poważny odsetek terminowych.

Nie zaspokojono w pełni potrzeb budownictwa mieszkaniowego, bo pierwszeństwo miały kredyty przeznaczone na wzrost produkcji rolnej, rozbudowę zakładów przetwórstwa owocowego, mleczarstwa i melioracji. Klienci spłacają kredyty terminowo, co umożliwia stałe zwiększanie ich wysokości. Poprawia

Ogłoszenia ekspresowe

- PIANINO - sprzedam. Bochnia, tel. 0-197, 23614. g-60230
- NOWY SACZ - własnościowe M-3, superkomfortowe, telefon - sprzedam powracającemu z zagranicy. Oferty 55664 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.
- SPECJALISTYCZNY zakład zabiegów antykorozyjnego Z. Zajączkowskiego, Kraków, ul. Piłsudskiego 112 - wykonuje konserwację fabrycznie nowych samochodów, w krótkich terminach z bonifikatą: 10 proc. do przebiegu 100 km, 5 proc. do przebiegu 500 km. Czynny w godz. 8-16. g-600077
- NOWY dom murowany, budknie gospodarz - sprzedam. Proszowki 262 kolo Bochni. g-60085
- FIATA 128 p - składak, 1984 tania sprzedam. Tel. 48-35-94, po 20.
- BETONARKE 150 litrow, termie elektryczna - sprzedam. Oferty 60131 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.
- POZUKUJE mieszkani w Krakowie lub w okolicy. Oferty 60164 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.
- DUBAS Mieczyslaw, Kraków, Ziotego Wieku 10/82, zgubił legitymację studencką, wydana przez WSP w Krakowie. g-60098
- SILNIK Diesta Mercedes 2000 - tania sprzedam. Tarnów, Krakowska 63. T-51928
- PRZETARGI
- „Spolem” CZSS Oddział Wojewódzki, Zakład Zaopatrzenia Materiałowego i Transportu, Kraków, ul. Koliarska 34, W DRODZE PRZETARGU NIEOGROANICZONEGO zleci wykonanie robót:
 - remontowo-budowlanych
 - dekarsko-błacharskich
 - wodno-kanalizacyjnych
- Termin rozpoczęcia prac 9 maja 1985 r.
- Termin zakończenia prac 28 czerwca 1985 r.
- Oferty należy składać do dnia 6 maja 1985 r.
- W przetargu mogą brać udział jednostki państwowe, spółdzielcze, prywatne.
- Zastrzegam się prawo dowolnego wyboru oferenta oraz unieważnienia przetargu bez obowiązku podania przyczyny.
- O wyborze oferenta Zakład poinformuje zainteresowanych pisemnie. Szczegółowe informacje dotyczące robót można uzyskać w Zakładzie Z.M.I.T., ul. Koliarska 34, tel. 21-41-09.

Goście z Kraju Rad oddali hołd ofiarom Oświęcimia

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1) go obozu oraz złożyli kwiaty pod Ścianą Śmierci bloku 11 i przed Międzynarodowym Pomnikiem Ofiar Faszystów. Radzieckim gościom towarzyszył również konsul generalny ZSRR w Krakowie **Georgij Rudow**.

Głęboko wzruszeni wyszli członkowie radzieckiej delegacji po projekcji filmu dokumentalnego przypominającego wyzwolenie obozu Auschwitz przez żołnierzy Armii Radzieckiej oraz obrazującego ogrom hitlerowskich zbrodni dokonanych w obozie oświęcimskim. „Po raz pierwszy byłem tu, w tym strasnym miejscu, w roku 1952 i wyszedłem wtedy głęboko poruszony ogromem ludzkiej zbrodni i ogromem ludzkiego bohaterstwa; wstrząśnięty grozą Oświęcimia” powiedział dziennikarzowi PAP główny reżyser Teatru im. Wacława Gajewicza **Jewgienij Simonow**. Dziś - stwierdził - tu uczucia jeszcze się pogłębiły. Oświęcim budzi we wnętrzu protest każdego człowieka przeciwko przemocy, przeciwko wojnie. Tu, wśród obozowych bloków, tu gdzie stoją ruiny krematoriów, gdzie straszą jeszcze cienie zbrodni, żyje ludzkie niezłomne. Wzywa do walki o pokój”.

Członkowie delegacji zapoznali się na terenie oświęcimskiego obozu z przebiegiem prowadzonych przez pracowników Ministerstwa Kultury ZSRR przygotowań do otwarcia nowej wersji ekspozycji w bloku 14 poświęconej martyrologii i walce narodu radzieckiego w okresie II wojny światowej.

W ciszy i milczeniu zapoznali się goście z ekspozycjami dokumentującymi hitlerowskie zbrodnie ludobójstwa w KL Auschwitz. W obozie tym śmierć poniosło dziesiątki tysięcy radzieckich jeńców wojennych i ludności cywilnej, głównie rodzin partyzantów z okolic Mińska i Witebska. Głęboko wzruszeni radzieckimi gośćmi z ekspozycji i dokumentacji hitlerowskiej KL Auschwitz. W obozie tym śmierć poniosło dziesiątki tysięcy radzieckich jeńców wojennych i ludności cywilnej, głównie rodzin partyzantów z okolic Mińska i Witebska. Głęboko wzruszeni radzieckimi gośćmi z ekspozycji i dokumentacji hitlerowskiej KL Auschwitz.

Współcześni radzieccy goście z okazji Dni Kultury Radzieckiej w Polsce z 4-dniową wizytą delegacja z Krakowa. W spotkaniu uczestniczyła p. o. dyrektorka Wydziału Kultury i Sztuki UMK **Krzyszyna Morek** oraz prorektor PWST **Edward Dobrzański**.

Nasza przyjaźń będzie się rozwijać i umacniać

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1) nia to także okres przelomu w świadomości naszych społeczeństw. Najważniejsze jest powszechne przekonanie, że wspólnie, wraz z narodami innych krajów socjalistycznych, jesteśmy w stanie dokonać bardzo wiele, a najważniejsze: obronić pokój, aby nasze dzieci i wnuki nie wiedzieli co znaczy wojna.

Mówiąc o perspektywach i wzajemnej przyjaźni pragnę powołać się na wypowiedź I sekretarza KK PZPR **tow. Gen. Wojciecha Jaruzelskiego**: „Historyczny dorobek państw socjalistycznych, realizowany pod kierownictwem leninowskich partii to dobitne potwierdzenie, że czas pracuje na naszą korzyść. Z tą myślą, ocenając dotychczasowe wyniki współpracy, główną uwagę zwróciliśmy ku przyszłości: spoglądamy daleko na przód XXI wieku. Jest to wyraz siły i żywotności naszego ustroju, którego celem i istotą jest rozwój, postęp i służba dla narodów”.

Współczesni radzieccy goście z okazji Dni Kultury Radzieckiej w Polsce z 4-dniową wizytą delegacja z Krakowa. W spotkaniu uczestniczyła p. o. dyrektorka Wydziału Kultury i Sztuki UMK **Krzyszyna Morek** oraz prorektor PWST **Edward Dobrzański**.

Współczesni radzieccy goście z okazji Dni Kultury Radzieckiej w Polsce z 4-dniową wizytą delegacja z Krakowa. W spotkaniu uczestniczyła p. o. dyrektorka Wydziału Kultury i Sztuki UMK **Krzyszyna Morek** oraz prorektor PWST **Edward Dobrzański**.

(Inf. wł.) Wczoraj przybyła do Krakowa z okazji Dni Kultury Radzieckiej w Polsce z 4-dniową wizytą delegacja z Krakowa. W spotkaniu uczestniczyła p. o. dyrektorka Wydziału Kultury i Sztuki UMK **Krzyszyna Morek** oraz prorektor PWST **Edward Dobrzański**.

Współczesni radzieccy goście z okazji Dni Kultury Radzieckiej w Polsce z 4-dniową wizytą delegacja z Krakowa. W spotkaniu uczestniczyła p. o. dyrektorka Wydziału Kultury i Sztuki UMK **Krzyszyna Morek** oraz prorektor PWST **Edward Dobrzański**.

WARSZAWA (PAP). Bogaty był wczorajszym program imprez organizowanych z okazji Dni Kultury Radzieckiej w Polsce.

W Warszawie kontynuował swe występy zespół teatru „Bolszoj” z Moskwy. Zaprezentowano kolejny spektakl, balet „Iwan Groźny” do muzyki Sergiusza Prokofiewa. W Teatrze Polskim rozpoczął gościnne występy w Warszawie słynny MCHAT. Przedstawili sztukę Michała Szatrowa „Tak zwyciężymy” w reżyserii **Olego Jefremowa**. Ukraiński Zespół Pieśni i Tańca im. Wierłowskiej wystąpił w Rybniku „Choroski” w Opatowie. W Filharmonii Łódzkiej grała wybitna wiołaczka **Natalia Gutman**, w Filharmonii Poznańskiej wystąpiła z recitalem pianistka **Eliso Wirsaladze**, zaś w koncercie symfonicznym w Filharmonii Wrocławskiej wziął udział pianista **Grigorij Sokolow**. Publiczność Szczecina oklaskiwała znaną piosenkę **Anne Veski** a publiczność Elbląga Zespół Estradowy „Trimitas”.

W Warszawie kontynuował swe występy zespół teatru „Bolszoj” z Moskwy. Zaprezentowano kolejny spektakl, balet „Iwan Groźny” do muzyki Sergiusza Prokofiewa. W Teatrze Polskim rozpoczął gościnne występy w Warszawie słynny MCHAT. Przedstawili sztukę Michała Szatrowa „Tak zwyciężymy” w reżyserii **Olego Jefremowa**. Ukraiński Zespół Pieśni i Tańca im. Wierłowskiej wystąpił w Rybniku „Choroski” w Opatowie. W Filharmonii Łódzkiej grała wybitna wiołaczka **Natalia Gutman**, w Filharmonii Poznańskiej wystąpiła z recitalem pianistka **Eliso Wirsaladze**, zaś w koncercie symfonicznym w Filharmonii Wrocławskiej wziął udział pianista **Grigorij Sokolow**. Publiczność Szczecina oklaskiwała znaną piosenkę **Anne Veski** a publiczność Elbląga Zespół Estradowy „Trimitas”.

SPORT SPORT

Wisła - Radomiak w Krakowie Mecz o 4 punkty!

W sobotę i niedzielę zostanie rozegrana 22. runda piłkarskiej ekstraklasy, po której nastąpi dłuższa, 2-tygodniowa przerwa przeznaczona na przygotowania reprezentacji do meczu z Belgią i mają w Brukseli. W Poznaniu odbędzie się pojedynek na „szczybie”: Lech - Widzew (sekcja krakowianin - Suchanek), porażka łodzian eliminuje ich praktycznie z walki o 4 miejsce.

Rajd „Krokusy-85” rozpoczęty

Wczoraj w Mysieleszach rozpoczął się doroczny, samodzielnym rajd „Krokusy-85” będący drugą eliminacją samochodowych mistrzostw Polski. W startówce 78 zawodników, w tym cała polska czołówka rajdowców. Trasa rajdu liczy ponad 500 km w tym ponad 200 km odcinków specjalnych.

Rosol kontuzjowany 70 tysięcy widzów

Pierwsze dwa dni hokejowych zmagani w Pradze oglądało ponad 70 tys. widzów. Mimo dwóch zwycięstw zmartwił Czechosłowacy, dość poważnej kontuzji kolana doznał utalentowany napastnik **Rosol** i przez kilka dni musi pauzować. Kontuzji nabawił się także **Kames** i **Szejbala**, ale nie są to kontuzje groźne.

RFN, ZSRR - NRD	A oto aktualna tabela po dwóch dniach mistrzostw.
1. ZSRR	4:0 1-2
2. Kanada	4:0 14-1
3. CSRS	4:0 10-1
4. Szwecja	2:2 6-6
5. USA	2:2 5-4
6. RFN	0:4 2-8
7. Finlandia	0:4 1-10
8. NRD	0:4 2-15

Wolna sobota z TKKF

- Bieg na orientację do Lasu Wołoskiego, zbiórka - ul. Komandorska 21, godz. 9.30.
- Turniej kreglarski, Mysielesze, ul. Buczka 3A, godz. 10.
- Turniej tenisa stołowego, os. Stalowe 16 (DMR), godz. 10.
- Instruktaż ówczesnych kultury, os. Kazimierzowska 29, godz. 16.
- Zdobyczenie kart pływackich, ul. Krowoderska 8 (Pałac Młodzieży), godz. 19.15.
- Niedziela 21 bm.
- Bieg po zdrowie, Park Jordana, godz. 8.

Kalendarzyk sportowy

- Piłka nożna, I liga: Wisła - Radomiak, sobota, godz. 17, II liga: Hutnik - Włocławek, sobota, godz. 19.
- Piłka ręczna mężczyzn, I liga: Hutnik - AZS Gorzów, niedziela, godz. 13.
- Piłka ręczna kobiet, półfinałowy turniej MP junierek, sobota, godz. 10, niedziela, godz. 9.30, hala Hutnika.
- Wiosłarstwo, regaty otwarte sezonu, sobota, godz. 15.30, niedziela, godz. 10, przystań Wandy.

Mistrzostwa Krakowa w kolarskiej jeździe na... orientację

Akademicki Klub Turystyki Kolarskiej „Zryw” organizuje 21 bm. Otwarte Akademię Mistrzostwa Krakowa w Kolarskiej Jeździe na Orientację. Przewidziano dwie trasy: łatwą i wyzwaniową - na zwycięzców czekają nagrody. Zbiórka o godz. 8 przed Klubem AGH „Perspektywy”, ul. Reymonta, lub o godz. 9 przed restauracją Kmita k/Skalski Kmita w Szczyglicach. (5)

Z boisk piłkarskich

- W finale Pucharu Anglii spotkają się Everton i Manchester Utd, który w powtórnym meczu pokonał Liverpool 2:1 (0:1). Final odbędzie się 18 maja na Wembley.
- W interesującej naszych kibiców lidze belgijskiej zdecydowanym liderem jest Anderlecht, który aż o 10 pkt wyprzedza Waregem. W ostatniej kolejce Anderlecht wygrał na wyjeździe z drużyną Kustv - Beveren 2:0. Wysoka forma Arderlechu cieszy trenera reprezentacji Thysa, bowiem w drużynie tego kilka reprezentantów kraju.
- W finale piłkarskiego Pucharu Szkocji spotkają się Celtic Glasgow i Dundee United. W meczach półfinałowych Dundee pokonało mistrza kraju Aberdeen na wyjeździe 2:1, natomiast Celtic zwyciężył II-ligowy Motherwell 3:0.

Bieg Pokoju turnieje dla wszystkich

Miejszyscy Osrodek Sportowy w Skawinie z okazji Dni Leniniowskich i 40. rocznicy podpisania Układu o Przyjaźni Polsko-Radzieckiej organizuje 20 bm. Bieg Pokoju na trasie Skawina-Radziszów. Start: szkoły podstawowe o godz. 10, ponadpodstawowe godz. 11, zakłady pracy godz. 12. Ponadto odbędą się: turniej osiedlowy piłki nożnej (boiska SP 2 i LO w dniu 21 bm. o godz. 10), sportowo-rekreacyjny turniej zakładów pracy (a w nim wielobój szefów i wielobój zakładowy o godz. 15) oraz ogólnodostępny turniej rekreacyjny, też hala sportowa 21 bm. godz. 15. (5)

Zawody łyżwiarskie w Krakowie

W Krakowie na sztuczny lodowisko „Krakowianki” rozgrywane są ogólnopolskie zawody w łyżwiarstwie figurowym. W klasie brązowej jądze obywatelska zwyciężką wygrała Katarzyna Szewczuk, a wśród chłopców Wojciech Żarów (oboje „Krakowianki”). Dziś i w niedzielę dokończenie zawodów.

Ćwicz TaeKwon-Do

Krak. Klub TaeKwon-Do ZSMP zaprasza wszystkich chętnych do uprawiania TaeKwon-Do w niedzielę 21 bm. do Klubu „Forum”, ul. Mikołajska 2 (Mały Rynek) w godzinach od 12 do 16.

Wygrana Zagłębia

W pierwszemu meczu o złoty medal w lidze hokejowej Zagłębie wygrało u siebie z Polonią Bytom 6:1 (0:0, 1:1, 4:0). Dla zwycięzców bramki zdobyli: Garbacz i Zabawa - po 2, Kloczek i Morawiecki - po 1, dla Polonii - Sikorski.

Porażka koszykarek Hutnika

W Koszalinie rozpoczął się turniej barażowy koszykarek o prawo gry w I lidze. Polonia Warszawa przegrała z AZS-ASF Gdańsk 76:84 (38:42), a Stal Brzeg wygrała - po zaciętym meczu - z Hutnikiem 72:67 (38:34).

Mistrzostwa kulturystów

W udopełnionym przez „Budowlę” Domu Kultury na os. Złotej Jesieni rozegrano Mistrzostwa Kulturyści Organizacji Budowlanej. W poszczególnych kategoriach zwyciężyli: do 70 kg - Raszewski (Pole), do 80 kg - Domagalski (Pole), do 90 kg - Tochewicz (Atlant), pow. 90 kg - Bławat (Leader), „open” - Domagalski (Atlant). Drużynowo I miejsce zajęło ognisko TKKF „Pole” przed TKKF „Atlant”. Sędzią głównym ustalony skład ekipy na Kulturyści Organizacji Budowlanej - Raszewski, Stomiany, Domagalski, Świdryk, Drużbacki, Bławat, Sionina.

Bieg Pokoju turnieje dla wszystkich

Miejszyscy Osrodek Sportowy w Skawinie z okazji Dni Leniniowskich i 40. rocznicy podpisania Układu o Przyjaźni Polsko-Radzieckiej organizuje 20 bm. Bieg Pokoju na trasie Skawina-Radziszów. Start: szkoły podstawowe o godz. 10, ponadpodstawowe godz. 11, zakłady pracy godz. 12. Ponadto odbędą się: turniej osiedlowy piłki nożnej (boiska SP 2 i LO w dniu 21 bm. o godz. 10), sportowo-rekreacyjny turniej zakładów pracy (a w nim wielobój szefów i wielobój zakładowy o godz. 15) oraz ogólnodostępny turniej rekreacyjny, też hala sportowa 21 bm. godz. 15. (5)

Zawody łyżwiarskie w Krakowie

W Krakowie na sztuczny lodowisko „Krakowianki” rozgrywane są ogólnopolskie zawody w łyżwiarstwie figurowym. W klasie brązowej jądze obywatelska zwyciężką wygrała Katarzyna Szewczuk, a wśród chłopców Wojciech Żarów (oboje „Krakowianki”). Dziś i w niedzielę dokończenie zawodów.

Ćwicz TaeKwon-Do

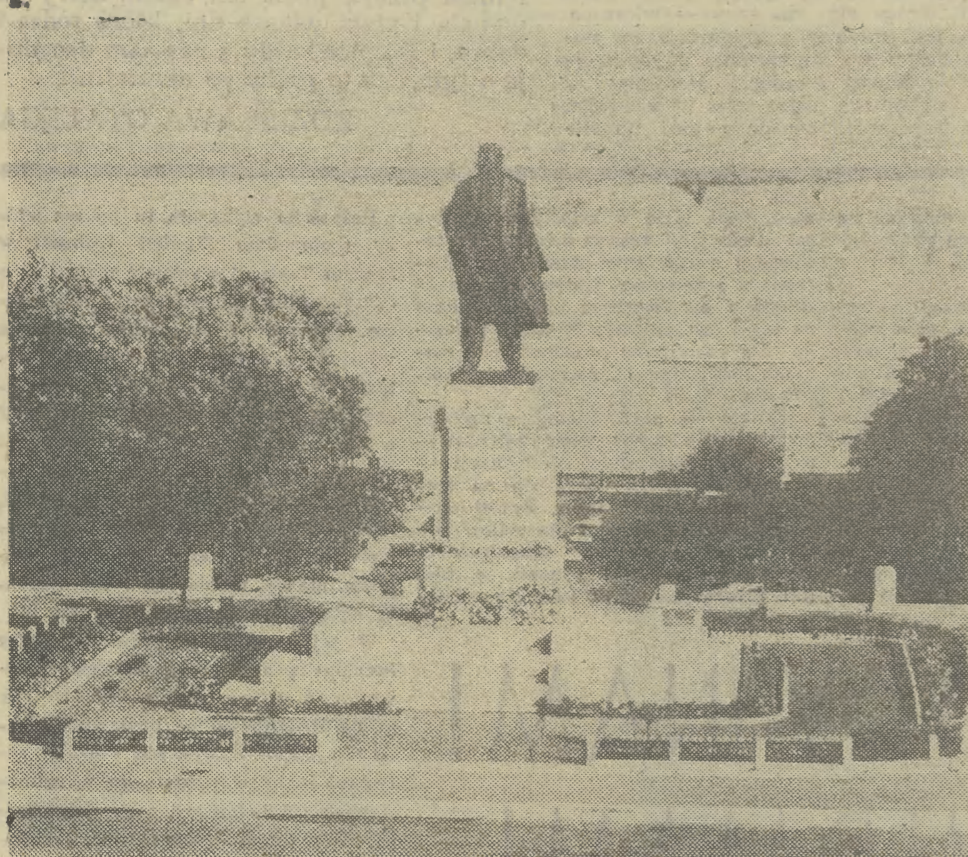
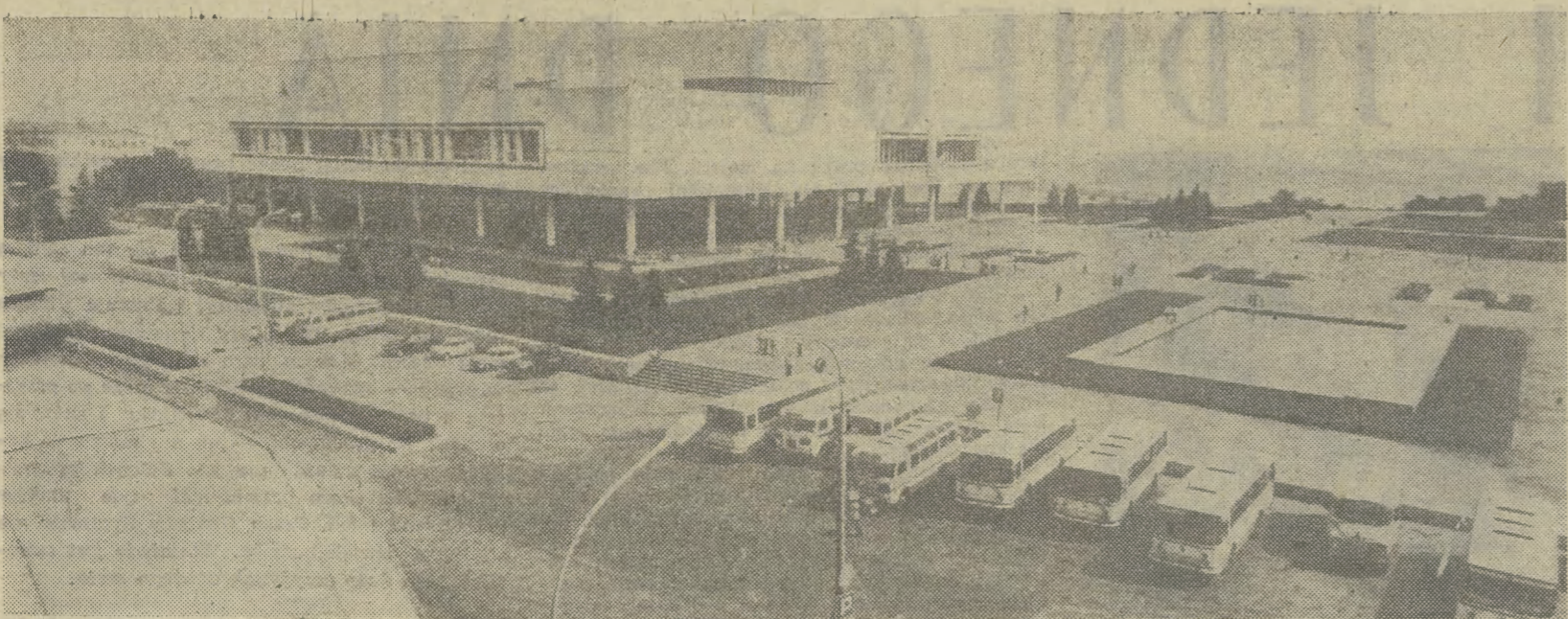
Krak. Klub TaeKwon-Do ZSMP zaprasza wszystkich chętnych do uprawiania TaeKwon-Do w niedzielę 21 bm. do Klubu „Forum”, ul. Mikołajska 2 (Mały Rynek) w godzinach od 12 do 16.

WARSZAWA (PAP). Bogaty był wczorajszym program imprez organizowanych z okazji Dni Kultury Radzieckiej w Polsce.

W Warszawie kontynuował swe występy zespół teatru „Bolszoj” z Moskwy. Zaprezentowano kolejny spektakl, balet „Iwan Groźny” do muzyki Sergiusza Prokofiewa. W Teatrze Polskim rozpoczął gościnne występy w Warszawie słynny MCHAT. Przedstawili sztukę Michała Szatrowa „Tak zwyciężymy” w reżyserii **Olego Jefremowa**. Ukraiński Zespół Pieśni i Tańca im. Wierłowskiej wystąpił w Rybniku „Choroski” w Opatowie. W Filharmonii Łódzkiej grała wybitna wiołaczka **Natalia Gutman**, w Filharmonii Poznańskiej wystąpiła z recitalem pianistka **Eliso Wirsaladze**, zaś w koncercie symfonicznym w Filharmonii Wrocławskiej wziął udział pianista **Grigorij Sokolow**. Publiczność Szczecina oklaskiwała znaną piosenkę **Anne Veski** a publiczność Elbląga Zespół Estradowy „Trimitas”.

Z SZAROŚCI JEDNEGO DNIA

ZDZISŁAWA
OTAŁĘGA



Nowa Huta, godzina 4.00. Na polu jeszcze szaro, deszcz rozpyla się po chodnikach. Eugeniusz Synowiec pospiesznie zjada śniadanie i na palcach, aby nie budzić żony, wychodzi z domu. Wsiada do „czwórki” i jedzie do pracy. Na ulicach sporo małych fiatów — to ci szeregowi pracownicy, duże fiaty, polonezy — to kadra dyrektorska oraz pracownicy z pobliskich wiejskich osiedli.

jednej nogi. Przestała pracować. Dostała rentę. Było tego 1000 złotych.

Po operacji Grażyna Synowiec mogła jeszcze chodzić, mogła pomagać innym, wyjeżdżać na wycieczki. Gdy poczuła się lepiej zapagnęła wrócić do pracy, trafiła do Wydziału Zdrowia Dzielnicowej Rady Narodowej Nowej Huty, gdzie została inspektorem lecznictwa i profilaktyki.

— Ale te prace zalicza do mało ciekawych. Poznana po prostu bezsensowność pracy administracyjnej.

— Powiedziałam pani wcześniej, że praca to moje życie. Musiałam więc coś sensownego robić. Praca społeczna? To już wolałabym się dokształcać — nieraz słyszałam takie opinie. A ja bez pracy dla innych — nie potrafiłam...

Właściwie o pracy społecznej Grażyna Synowiec można by opowiadać godzinami. Wiec co wybrać? Może, gdy była kuratorem sądowym, otaczała opieką nieletnich, pomagała im w ułożeniu własnego życia, wyciągała z poprawczaków, rzeźbiła za ich uciążliwość? A może, gdy pracowała społecznie za 400 zł w komisji lekarskiej ds. przymusowego lecznictwa? Dziś jej koleżanka na tym stanowisku pracuje etatowo.

— Jak można pomóc alkoholikom, jeśli tej pomocy nie oczekuje? Ponadto w Kobleżynie miejsc było 40 na całe województwo, a przeciętnie z samej tylko Nowej Huty pacjentów 200. Samych zarejestrowanych alkoholików miałam ponad 3 tys.

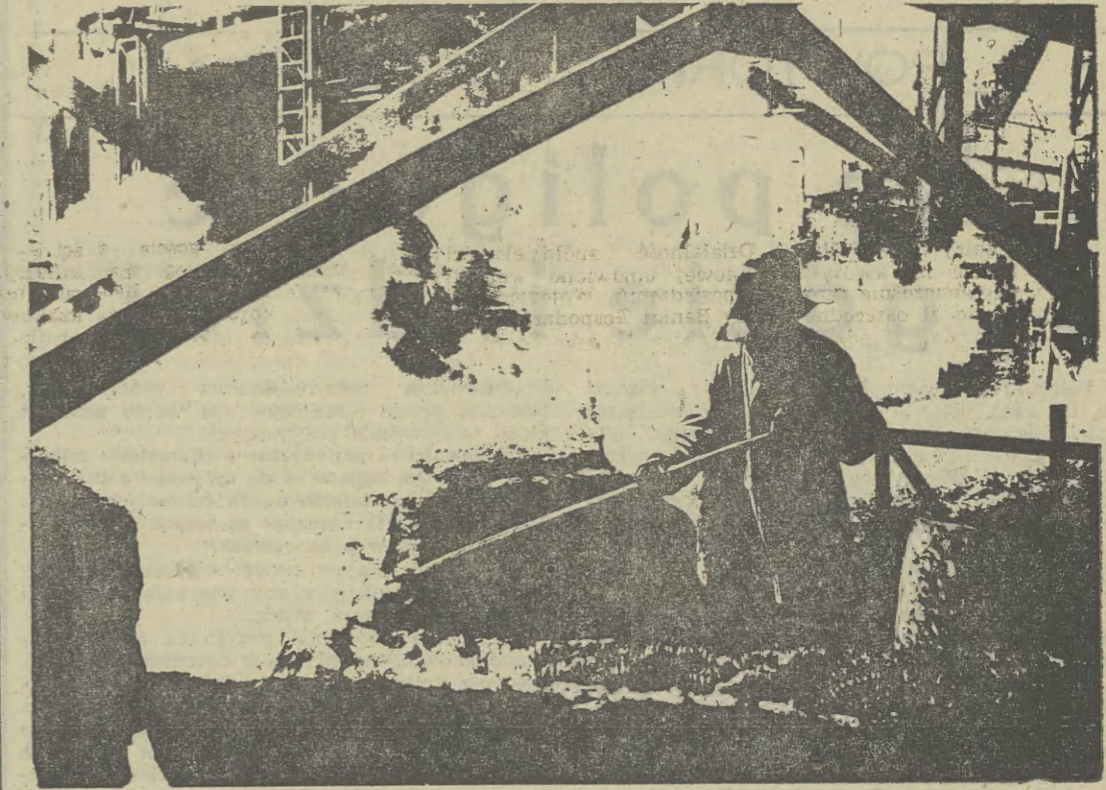
Wtedy już pracowała w pracowni EKG w Poradni Kardiologicznej na Złotym Wiekcu.

— Miałam mnóstwo pacjentów, ale tak naprawdę na 30 tylko jeden był chory. U nas wszystko jest za darmo więc lubimy pobiegać sobie po lekarzach.

Dzwonek do drzwi.

— To mąż wraca z pracy — wyjaśnia Pani Grażyna i spieszy (jeżeli w ogóle można tak powiedzieć) do kuchni, by podgrzać obiad. Ale dymiący talerz z zupą przyniesie do stołu już jej mąż. Ona nie potrafi tego zrobić...

— No więc to było tak — kontynuuje przetrwaną opowieść — zaczęła mnie boleć druga noga. A ponieważ tak się zdarzyło, że tu w Krakowie nie było już mojego lekarza, który wcześniej mnie leczył, wybrałam się do doktora



Fot. Archiwum

moim jedynym opiekunem, chyba rzadko mięso byłoby w domu”). I zaraz pospiesznie wyjaśnia:

— Z tego przywileju mąż rzadko korzysta.

Pani Grażyna jest kobietą jeszcze młodą, o jasnozłoty włosach i niebieskich oczach. Jej twarz pełna pogody wydaje się przeczyć nieszczęściu, jakie ją dotknęło. Chodzi o kulach od 7 lat, o własnych siłach nie jest w stanie wyjść na ulicę.

— Od tego czasu przytyłam 16 kilo. Proszę spojrzeć na moje barki — rozwinęte jak u zaspasznika, przecież na nich dzwigam cały swój ciężar.

Z osoby czynnej zawodowo, społecznie („...to był mój zryw!”) stała się kobietą siedzącą w domu. Ale nie poddaje się, nie narzeka. Ma wiele obowiązków i nieraz żartuje z sąsiadką, że dla kobiet pracujących w domu doba winna trwać 48 godzin:

— Jestem twardym człowiekiem, ludziom nieraz moja pogoda ducha przeszkadza. Dlatego się śmieję? Nawet ciocia Julia powiedziała mi kiedyś, że mnie nie wypada mieć tak radosnego uśmiechu... A ja mam taką naturę, nawet żaląc się nie mam twarzy bolesnej i wszyscy myślą, że jestem szczęśliwa. A może i jestem?

Przed wojną rodzinnie pani Grażyny wiodło się dobrze. Ojciec był oficerem, matka nie pracowała, za to jeździła zimą na narty, latem grała w tenisa, pływała („...przed wojną żona oficera to była pani”). Matka była duszą towarzystwa, wszyscy ją uwielbiali:

— A ja ponać jestem — tak mówią ci, co znali matkę — podobna do niej z charakteru...

Okupację spędziły o głodzie i chłodzie, ojciec zmarł w niewoli. Matka z trudem znalazła pracę, bo przeważnie odsyłano ją z kwitkiem: Pani oficerowej zachciało się teraz pracy — mówiono złośliwie.

W 1944 roku opuściły swoje rodzinne miasteczko i przyjechały do Krakowa. Pani Grażyna skończyła gimnazjum. Matka się rozchorowała i o studiach nie mogło być mowy.

Wybrałam szkołę felcerską. To była taka „jednorazówka” w roku 1951—1953. W Krakowie utworzono dwie tego typu szkoły tytułem eksperymentu: dostarczając szybko kadry medycznych. Podjęłam pracę na oddziale alergologicznym wraz z dwiema innymi koleżankami. Praca od razu była poważna, nie przelewki. Felczer to zupełnie ktoś inny niż lekarz. Musiałymy być jednocześnie i laborantkami, i pielęgniarkami, i lekarzami. Pracowałyśmy ponad siły. Po 3 latach zaczęli napływać pierwsi lekarze więc nas przeniesiono do ambulatorium. Jeszcze trochę to byśmy zamiatwały ulicę! Spychano na nas wiele prac, do których niekoniecznie było potrzebne nasze wykształcenie. Poszłam więc pracować do przychodni Huty im. Lenina.

Od urodzenia miała dysplazję stawu biodrowego. W 1968 roku musiała poddać się operacji

S. w Ustroniu Śląskim. I wówczas skończyło się moje życie. (To pierwsze załamanie się, chwilowe, pani Grażyna, głos jej drży, nie może mówić.)

— Do szpitala szła prawie kilometr od stacji. Do domu wróciła na noszach — dopowiada mąż.

W papierach jest zapisane, że pacjentka o własnych siłach wyszła ze szpitala, że czuje się dobrze, że operacja się udała. Jeździła na rehabilitację, myślała: dolegliwości może tylko chwilowo. Jeździła do pól sanatorium w Krzesławicach. To wówczas usłyszała od lekarza, że powinna się porozumieć z ortopedą, bowiem zapis w karcie szpitalnej nie zgadza się ze zdjęciem rentgenowskim. To samo już wcześniej powiedział Pani Grażynie młody lekarz w sanatorium. Zignorowała jego uwagę, uważając go za żółtodzioba w sprawach medycznych. Teraz postanowiła odwiedzić doktora S. z Ustronia, który jej robił operację. Przyjął ją dość uprzejmie:

— Jak się pani czuje?

— Tak jak pan doktor widzi — odparła. W dwa lata po operacji nie chodzi! Nawet nie wróciłam do stanu sprzed operacji.

Nawet nie starał się jej nic wytłumaczyć. Urządził awanturę, że śmie jemu, fachowcowi czynić uwagi. Wniosła sprawę do sądu. Rozprawa odbyła się w Bielsku-Białej, rodzinnym mieście doktora S.

Sprawę przegrali. Nie są w stanie teraz o tym mówić. Dyskretnie odwracam uwagę. Pytam Panią Grażynę o zainteresowania, jakie lubi książki? Przede wszystkim wraca do lektur szkolnych, ostatnio czytała „Quo vadis”, „Iliadę”, poezję Mickiewicza, Majakowskiego.

— No i trzeba jakos żyć, taka jest prawda — Eugeniusz Synowiec wstaje od stołu nakrytego piękną serwetą wyhaftowaną przez żonę. Kiedyś nie lubiła tego zajęcia, dziś uważa je nawet za ciekawe. Popołudniami ona haftuje, a mąż bierze duto i rzeźbi swoje światełki. Należy do warszawskiego Stowarzyszenia Twórców Kultury Robotniczej, pracuje w komisji odwołań.

Pani Grażyna chwali męża: — To wspaniały człowiek. Właściwie zbliżyła nas praca społeczna. Ja wówczas zadziornie walczyłam o „swoich pijaków”, on zaś przyszedł do nas z „Głosu Nowej Huty”, gdzie pracował społecznie, aby zrobić matryjal o nas.

Zbliżyły nas też wspólne zainteresowania — mówi pani Eugeniusz. — To prawda, co wcześniej mówiła żona. Zawsze byłem uparty i konsekwentny, bo jakże inaczej? Szanowałem pracę, szanowała ją moja żona — tak zostaliśmy wychowani.

Do Nowej Huty przybył 30 lat temu, prosto po zasadniczej szkole górniczej, którą ukończył

W ULJANOWSKU

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Obok piętrowy domek z cegły, w którym Uljanowowie mieszkali w latach 1870—71. Obecnie mieści się w nim wystawa prezentów, jakie Muzeum Lenina i rodzinne miasto Włodzimierza Ilicza otrzymało od robotników całego Związku Radzieckiego i z zagranicy. Nie opodal zaś trzeci dom — w nim rodzina Uljanowów mieszkała w latach 1871—75 — tutaj w setną rocznicę urodzin Lenina otwarto mieszkanie — muzeum Wodza Rewolucji. Przy domu pomnik Marii Aleksandrowny Uljanowej z małym Włodzimierzem na ręku.

Do roku 1875 rodzina Uljanowów liczyła już 7 osób i ich mieszkanie przy ul. Strzeleckiej było za ciasne. Dlatego Uljanowowie przenieśli się na ul. Moskiewską (obecnie ul. Lenina) i osiedlili się w domu Kostorkina, mieszkając w nim do lata 1876 r. Obecnie znajduje się tutaj dziecięca szkoła artystyczna. Od lata 1876 do jesieni 1877 r. rodzina mieszkała już w innym domu na tej ulicy. Obecnie jest on oznaczony nr 72 i mieści się tutaj Biblioteka Miejska nr 5. Fasada domu od lat siedemdziesiątych ubiegłego stulecia nie uległa zmianie. W jesieni 1877 r. w związku z wygaśnięciem umowy dzierżawnej Uljanowowie przenieśli się na ul. Pokrowską (obecnie ul. L. Tolstoja) nr 32.

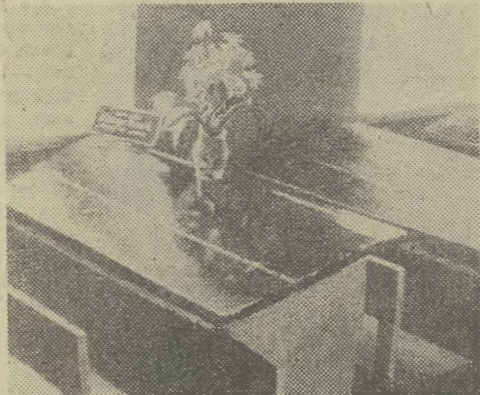
Po dziewięcioletniej tułaczce po prywatnych mieszkaniach, w sierpniu 1878 r. I. N. Uljanow kupił dom przy ul. Moskiewskiej (obecnie ul. Lenina 58), gdzie rodzina Uljanowów mieszkała do czerwca 1887 r. — prawie 9 lat. Obecnie znajduje się tutaj znane szeroko w świecie Muzeum — Dom Lenina, istniejące już ponad 60 lat. Niedaleko stąd, w miejscu byłego klasztoru męskiego znajduje się skwer, na którym jest mogiła ojca Włodzimierza Ilicza — Ilii Nikolajewicza Uljanowa. Temu pedagogowi i jego działalności na terenie Symbirska poświęcona jest specjalna wystawa otwarta w 1981 r., w 150-lecie urodzin owego wybitnego działacza oświatowego. Wystawa ta mieści się w dwóch drewnianych domkach, w jednym z nich mieszkała domowa nauczycielka Wołodii Uljanowa — W. P. Pruszkiewicz.

Na placu Lenina w centrum miasta znajduje się okazały pomnik Wodza Rewolucji odsłonięty 22 kwietnia 1940 r. w 70. rocznicę urodzin Lenina. Na ścianie jednego z domów stojących przy tym placu znajduje się tablica

pamiątkowa z tekstami telegramów: do Włodzimierza Lenina od żołnierzy Dywizji Kolejowej nadestany 12 września 1918 r. w dniu wyzwolenia miasta od białogwardystów i telegram dziękczynny Lenina do żołnierzy tej jednostki.

Centrum leninowskiej strefy pamiątkowej w Uljanowsku jest plac imienia Setnej Rocznicę Urodzin Lenina. Przy nim znajduje się szereg miejsc pamiątkowych i gmachów publicznych. Tutaj także wzniesiono w 1921 r. pomnika Karola Marksa, twórcy podstaw naukowego komunizmu. Tablice pamiątkowe znajdują się także na gmachu średniej szkoły nr 1, którą ukończył Aleksander i Włodzimierz Uljanowowie. Obok zaś mieści się gmach byłego internatu owego męskiego gimnazjum, w którym u swoich kolegów często przebywał Włodzimierz Uljanow. Do dzisiaj istnieje także gmach Karamazińskiej Biblioteki Publicznej, do której uczęszczał Włodzimierz Uljanow, pozostałe dzieci Uljanowów, zaś ojciec — Ilija był członkiem komitetu bibliotecznego. Na brzegu Wolgi znajduje się Park Przyjaźni, w tworzeniu którego biorą udział wszystkie republiki związkowe ZSRR.

W Uljanowsku jest jeszcze wiele miejsc związanych z osobą Włodzimierza Lenina. Wszystkie one chronione są z należąca pieczołowitością. Mieszkańcy miasta są bowiem dumni, że mogą wieść swoje życie w rodzinnym mieście Lenina, szczerą się tym, iż owo miasto mogą czynić jeszcze piękniejszym, godnym wielkiego imienia mieszkającego tu niedługo później Wodza Rewolucji.

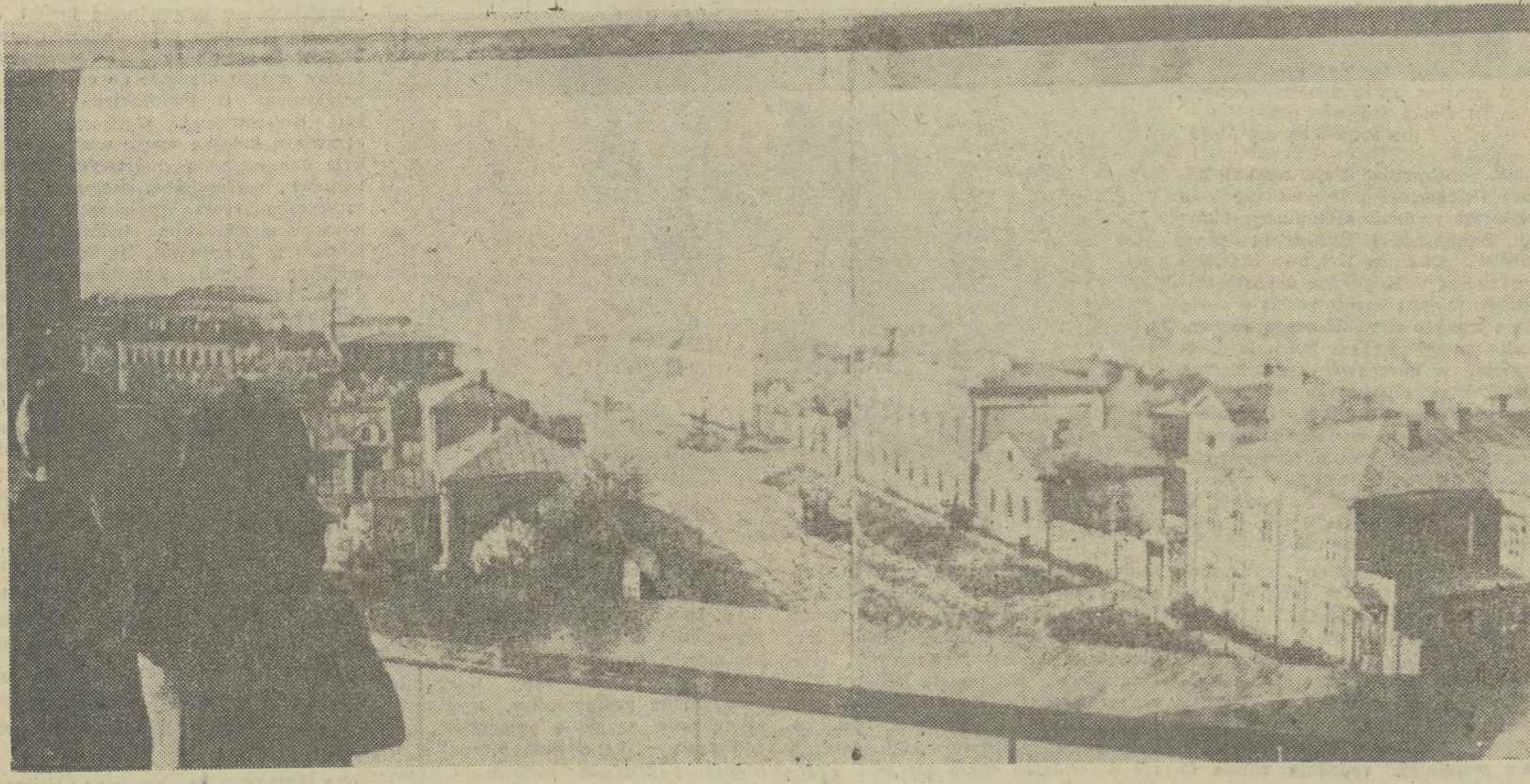


5.



1. Leninowskie Centrum Pamięci w Uljanowsku.
2. Pomnik W. I. Lenina nad Wolgą w Uljanowsku.
3. Rodzina Uljanowów, 1879 rok.
4. Wołodia Uljanow w roku ukończenia gimnazjum w Symbirsku (1887).
5. Ławka, w której siedział Wołodia Uljanow jako uczeń 7 klasy symbirskiego gimnazjum.
6. Panorama starego Symbirska. Na pierwszym planie ul. Strzelecka. W latach 1869—1875 mieszkali przy niej Uljanowowie.

Fot. — Archiwum i „Uljanowska Prawda”



Z SZAROŚCI JEDNEGO DNIA

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 3)

w Wałbrzychu. Ojca zabił mu Niemcy, matka umarła w 1948 roku („Wówczas na środowisko uroczliwie mówią się dzieci”).

Początkowo pracował w Zjednoczeniu Budownictwa Miejskiego, mieszkał w hotelu, w którym obecnie mieści się Dzielnicowa Rada Narodowa. Po trzech dniach pobytu w hotelu zgineł mu wszystkie rzeczy, pół roku musiał chodzić w gumiakach. W latach 50. w Hucie obowiązywało prawo silnej pięści więc zapisał się na boksi. Dla własnej potrzeby. Boksował krótko, ale zaczęło go dostrzegać. Występował w klubie Sport-Nowa Huta, potem w „Hutniku”. Dzięki sportowi mógł wygodnie mieszkać. Zmienił hotel, w pokoju byli już sami sportowcy. Walczyli nawet z mistrzem Polski Teofilem Kowalskim z Wisły.

— Hartowałem się wewnątrz. Byłem prześlę sam na świecie, nie miałem rodziny.

Potem ze Zjednoczenia przeszedł do pracy w Kombinacie HIL, działa społecznie. Ale tylko nieliczni społecznicy byli pokazywani — stwierdza — tak jak np. murarz Ożański. Pamięta ten ogromny zapal, jaki im towarzyszył w latach 50. Na manifestacjach majowych każdy z nich miał na piersi przewieszoną szarfę z napisem, ile procent wyrabia. Z reguły

było to 200, 300 procent, co nie zawsze zgadzało się z prawdą. Chodziło o satysfakcję, że tak pięknie ta huta się nam rozwija. Potem zaczął zajmować się sportem pływackim. Został ratownikiem. Był nawet wiceprezesa okręgu krakowskiego WOPR ds. organizacyjnych. Kilkanaście lat temu w marcu szedł koło zalewu na drugą zmianę. Nagle usłyszał głos kobiety wołającej o ratunek. Nie namyślając się skoczył do zalewu, kobieta tonęła. Uratował ją, zbiegli się ludzie, przyjechała karetka, milicja. Spisano protokół. Kobieta odwieziono do szpitala, a on zamiast do pracy, w ubraniu mokrym, sztywnym od mrozu wrócił samotnie do domu. Na drugi dzień dostał zapalenia płuc. Potem od swoich kolegów dowiedział się, że ta kobieta, również pracownica huty, była w ciąży. Pomyślał: uratowałem więc dwie osoby. Właściwie nikomu się nie przyznał, że to właśnie on ją uratował. Po co? Nie czuł potrzeby.

W trzy lata później na wczasach uratował studentkę, zdażył tylko zdjąć zegarek z ręki i skoczył do wody. Kiedy przypłynął z niedosłą topielicą zegarka już nie było.

— Ludzie nauczyli się tylko brać, niczego w zamian nie dając, lubią też ponarękać — rozmyśla głośno. Oł, choćby u nich w Kombinacie: Młodzi koledzy mówią: kamień jak leży długi w jednym miejscu to mchem obrasta, więc



Fot. Archiwum

trzeba zmieniać pracę na lepszą. Nie uważam tego za konieczne. My, dorośli pracownicy nie skaczymy tak z kwiatka na kwiatek. Nasz wydział postarzał się razem z nami.

Pan Eugeniusz dzieli się jeszcze jedną refleksją:

— Mówi się, że partia, jej członkowie ponoszą odpowiedzialność za te zakrety w naszej historii. A ja, szeregowy członek partii, nie poczuwam się do tej odpowiedzialności. Mam swoje dokumenty — materiały w „Głosie”, w których pisywałem o wszystkich bolączkach dnia codziennego hutnika. Więc dlaczego mam się czuć winny?

— Opowiedzieliśmy pani fragmenty naszego życia, naszego życia — powtarza słyszący mężczyzna. — Ale przez całe lata walczyliśmy, nie poddawaliśmy się przeciwnościom losu, więc i teraz nie można się poddać. Nie można rozmyślać, co by było, gdyby żona chodziła. Renta — śmieśna suma 6.100 zł i dodatek za niezaradność 1500 zł. A wie pani, ile bierze dziś za opiekę pielęgniarka? — 10 tysięcy!

— Ale — tu zwraca się do żony — wiesz co, Grażyna? A jeśli medycyna wynajdzie coś nowego? Albo dostaniesz zaproszenie na operację do Kliniki Wojskowej Akademii Medycznej w Warszawie, że choć nie jesteś żoną wojskowego, tylko córką, zapraszają cię do siebie? Bo wie

pani (to do mnie) ponoć prawie wszystkie operacje tego typu właśnie im się udają...

*

Noe zlecił i od nowa zaczęli się ten sam, a jednak inny dzień pracy. Ulicami Nowej Huty pojadą samochody, autobusy, tramwaje wiozące ludzi do pracy. Eugeniusz Synowiec nastawi swój budzik. O czym jutro będą mówić koledzy w pracy — być może pomyśli. A może po przyjęciu z pracy napisze coś do „Głosu” i znów się obraża? Bo pracownik — jak mu mówią — katalajacy swoje gniazdo nie jest dobrym pracownikiem. Ale skoro przetrzymał tyle ataków przetrzyma i ten. Czasu Grażyna Synowiec nie odmierza dźwięk budzika. Właściwie jest szczęśliwa. Ma dużo przyjaciół, dobrego męża.

Każdy z nas jest poddany próbie życia i musi przejść przez ten ogień, który go wypala i przez własne dni, które rodzą i dobro, i zło. Ale każdy z nas sam decyduje o tym, jak te próby go ukształtują...

ZDZISŁAWA OTAŁĘGA

Polska hierarchia kościelna która w swym, skierowanym do rządu, memorandumie z kwietnia 1947 r. wysunęła postulaty zmierzające do przekształcenia Polski w państwo wyznaniowe, nigdy nie uznawała de facto konstytucyjnej zasady rozdziału Kościoła od państwa. Nawet wtedy, gdy zasadę tę zaakceptował sobór.

I w tym właśnie fakcie szukać trzeba źródła tak licznych, wysuwanych pod adresem władz oskarżeń o „wojnę z Kościołem” i „programową ateizację”. Skoro bowiem, zgodnie z tradycją jaką doktryna papieżowska, państwo winno być zbudowane na fundamentach „praw bożych” i „wynikających z nich „praw Kościoła”, każdy akt prawny ograniczający kontrolę duchowieństwa nad życiem publicznym staje się automatycznie „zamachem na wolność Kościoła”, przejawem „walki z religią”. Zamachem tym groźniejszym, że hierarchia kościelna nie zrezygnowała też z nieznanego poza naszym krajem, idei Kościoła jako przywódcy narodu.

Pomieważ stąki na świećność państwa rozgromiły z nową siłą w ostatnich latach, a wspomniane wyżej oskarżenia formułowane są już nie tylko nad Wisłą, ale nawet nad Tybrem, warto przypomnieć, iż zasada rozdziału Kościoła od państwa leży sobie prawie dwa stulecia, a świećność państwa nie jest bynajmniej wynalazkiem ideologów marksistowskich.

tych spośród praktykujących katolików, którzy nie chcą przyznawać się do różnego rodzaju klerikalnych akcji i działań antypaństwowych organizowanych przez zastraszonych nienawidzą do ustroju księży.

Pomieważ „Dekret o ochronie wolności sumienia i wyznania” z 5 sierpnia 1949 r. dawno już stracił moc obowiązującą a znowelizowana w 1976 r. Konstytucja PRL nie przewiduje sankcji za wykorzystywanie religii w działaniach skierowanych przeciwko interesom państwa, przypomnijmy, co na ten temat mówi wspomniana ustawa francuska. Otóż art. 41 ustawy przewiduje karę grzywny oraz „karę więzienia... do dwóch miesięcy”, za czyny polegające w szczególności z zasadą wolności sumienia. Natomiast art. 35 stwierdza:

„Jeżeli mowa wygłoszona lub pismo wystawione na widok publiczny albo rozdane publicznie w miejscu, gdzie wykonuje się kult, zawiera bezpośrednio prowokację do stawiania oporu przeciw wykonywaniu ustawy lub legalnemu działaniu władzy publicznej, albo jeżeli czyny te zmierzają do podburzenia... części obywateli przeciw innym, duchownym winię tego czynu podlega karze więzienia od 3 miesięcy do 2 lat...”

Zasada rozdziału Kościoła od państwa różna w różnych krajach przybiera formy. Np. w Meksyku, gdzie podobnie jak w Polsce, większość ludności stanowią katolicy, prawo w sposób niezwykle rygorystyczny zabezpiecza świećność państwa. M.in. pozbawiając duchownych praw wyborczych oraz zabraniając im

TEATR

Mały salonik w dworku NIBKÓW. Zapada szary mrok (...). Między oknami garniur mebli czerwonych, dość wytatych. Na lewo mały, trójkątny stolik. (Na kanapie pod oknem siedzi Dyapanazy Nibek, pałac fajkę. Przy nim na lewo w fotelu Aneta w kapeluszu, ubrana w szary kostium. Torebka w ręku).

ANETA: No — wuju. Opowiedz jak to było.

NIBEK (wesoło): A więc po prostu zrobimy normalną ekspozycję. Uważamy to wszystko za dramat, za początek dramatu (pyka z fajki) — Świętym tytoń. A więc po prostu, było to tak: moja żona, a twoja ciotka Anastazja, umarła. (Zrywa się i wytrząsa popiół z fajki o but).

I na tym koniec Rozumiesz? I nigdy żebyś nie śmiała więcej o to pytać...

Tak zaczyna Stanisław Ignacy Witkiewicz swój trzyaktowy utwór sceniczny *W małym dworku*, napisany w r. 1921 z parolerszym dodatkiem epilogowym — powstałymi cztery lata później). Dzisiaj, po blisko 60 latach, w Teatrze BAGATELA reż. Romana Próchnicka wespół ze scenografem Pawłem Voglerem (ASP — pod opieką artystyczną dyr. Kazimierza Wiśniewskiego) nieco inaczej wprowadza nas w klimat zdarzeń, tyle dziwnych co sam mały dworek, niby przeleć zwycięzcy i wcale niezwykający. Jak to u Witkacego, któremu *Czyste Formy* nie bardzo godziły się na scenie, z własnymi teoriami.

No więc — zamiast zubożonego saloniku w podupadającym dworku, dzierżawionym przez Nibka, gdzie ma rozegrać się dramat, jak powiada (wesoło) Dyapanazy: *po prostu, było tak — moja żona umarła*, widzimy przede wszystkim zaniedbany ogród z wycienianymi drzewami, których wysuszone liście pokrywają trawnik. Po lewej stronie — biała ścianka przy fragmente muru. Po prawej stronie stolik przed rachitycznym domem, ustawionym bokiem do widowni, z wapiętrzonymi, obokurnymi przybudówkami. Marne filarki u wejścia główne jakby pozorują tylko dworskie aspiracje zabudowań. Coś na NIBY,

co zgodnie z manierą słowotwórstwa nazwiskowego uwielbianego przez autora, przynależy NIBKOM. I jest w ogóle namiastką czegoś.

Próchnicka i Vogler (Pawel) zaczynają tedy plastycznie namiastkę akcji. Nie będzie zatem ani salonu, ani pokoju córki Nibka: Zosi i Amelki, 12- i 13-letnich dziewczyn (akt I i II), jedynie ogród z aktu II skupiający jak w soczewce całość wydarzeń, oraz — obok — tajemniczo spletna, pozabawiona wnętrza i udająca pańską posiadłość niby-rudera. Pierwsza scena to spotkanie (w biegu) Dyapanazego z Anetą, młodą nauczycielką muzyki, która przyjechała właśnie, aby po śmierci ciotki uczyć jej

niez, jeśli idzie o artystyczne potrzeby twórcy *W małym dworku*, do zacieklego ośmieszenia przez niego literackich schematów teatru mieszczańskiego z nieodłącznym melodramatem na czele (np. Rittnera *W małym domku*) czy snobizmów „szlacheckich” rzekomo nobilitujących nowobogacką koltunierę.

Wydaje się paradoksem, że najbardziej czytelny i pełen realizmu — mimo parodystycznych deformacji — dramatu Witkacego, toczy się na scenie w obecności WIDMA. Zwywej obecność. Widmo bowiem nie tylko daje się poznać i dotykać mieszkańcom dworku, lecz także zdrowo je, pije (nie gardząc nalewką), bawi się z dzie-

Reżyserka wykazała tu po raz wtórny (poprzednio *Gyulali Wahazar* w Starym Teatrze) wyczuł propozycji w odczytywanu dramaturgii Witkiewicza. Zgrabnie i sensownie nakładała warstwy realizmu na irrealność sytuacji scenicznych — tworząc inteligentną zabawę w pozory widma, czyli w człowieczeństwo przekornie widmowe „na wyró”. Śmieszne, ale i śalone. Albowiem każdy z nas — tak, taki — zasługuje na wewnętrzny portret według własnej miary ducha, Demona, białna, aniola lub tylko symbolem ogulajającej pustki...

W tej dowolnej, nasyconej przez Próchnicką aurą Witkacowskiej przewrotności, grze dwóch teatrów na scenie BAGATELI — brylowała przede wszystkim, dawno nie widziana artystka, jakby stworzona do wyrafinowanych ról kobiecych tego dramaturga, Ewa Lassek (występująca gościnnie) jako Widmo Anastazji. Świetna dykcja i naturalna w niezbyt naturalnym ciele postaci, narzucała specyficzny, a jednocześnie sprzyjający klimat partnerstwa różnej marki: Piotrowi Różańskiemu (Dyapanazemu, demonstrującemu wreszcie prawie wszystkie możliwości swego charakterystyczno-komedijowego aktorstwa), Marii Rabczyńskiej (dyskretnie zabawnej, lecz cwaniej, wieloznacznej Anecie), Marianowi Czechowi (strasznie przestraszonemu tragifarsz ekonomowikochankowi, Kozdrońowi), Lidii Wyrobiec-Bank (prześmiesznej Kucharce z rodowodem małodworkowej czarownicy), Julianowi Jabczyńskiemu (groteskowemu mistrzowi „odborczaniaku suł”, Maszejce), Małgorzacie Piętku i Jolancie Januszównie (Amelce i Zosi — demonałkom nad wielk rozwinietym) oraz Jackowi Stramie (trochę za mało ekspresywnemu erotycznie Jęzowowi — grafomanowi doskonałemu). Chłopka kuchennego udawał Grzegorz Juras. Oprawę muzyczną przygotował Janusz Butrym, zaś nad sprawnym układem choreograficznym widowiska czuwała Zofia Węglarówna.

JERZY BOBER

POWTÓRKA Z HISTORII (2)

Na poligonie i gdzie indziej

Pierwszym krajem, który, w 1789 r. włączył ją do swej ustawy zasadniczej, wprowadzając tzw. Pierwszą Poprawkę do Konstytucji, były Stany Zjednoczone. Aby nie pozostawić wątpliwości, że od 1789 r. nie zaszły w tej dziedzinie jakiegokolwiek zmiany (boć i w USA podejmowano próby osłabienia zasady rozdziału, czego przykładem mogła być kampania w sprawie wprowadzenia modlitwy do szkół) zacytujmy orzeczenie Sądu Najwyższego z 1947 roku:

„Pierwsza Poprawka zbudowała mur między Kościołem i państwem. Mur ten musi pozostać wysoki i nienaruszalny”.

W roku 1961, J. F. Kennedy, pierwszy katolicki prezydent USA, oświadczył:

„Bez względu na to, jaką rolę wyznaje wiarę w życiu prywatnym, nie może być w sprawowaniu urzędu stawiane ponad przysięgę wierności Konstytucji... Rozdział Kościoła od państwa jest podstawowym elementem amerykańskich pojęć i tradycji i powinien nim pozostać”.

Prezydent odrzucił też zdecydowanie pretensje Kościoła rzymskiego domagającego się od władz subwencjonowania szkół katolickich, a Sąd Najwyższy (do którego w systemie amerykańskim należy orzekanie o zgodności ustaw i rozporządzeń z Konstytucją), wypowiedział się w sprawie modlitwy w szkołach w 1965 roku:

„Oparliśmy podstawy bytu naszego państwa na przekananiu, że całkowite oddzielenie spraw państwa od spraw religii jest rozstrzygnięciem najlepszym zarówno dla państwa jak i dla religii”.

Jednakże zwolennicy państwa wyznaniowego mają swoje „racje”. Mówią oni: Stany Zjednoczone są państwem wielowyznaniowym, podczas gdy ludność Polski stanowią w większości katolicy. Odrzućmy więc wiec do przykładu Francji szczytającej się od stuleci dumnym mianem „najstarszej córki Kościoła”:

Rozdział Kościoła od państwa został tam wprowadzony dekretem Konwentu Narodowego z 21 lutego 1795 r., a więc dokładnie 190 lat temu. Dekret ów warto zapamiętać m.in. także z tego powodu, iż stał się on niejako aktem wzorcowym, na którym oparto prawo wyznaniowe w szeregu innych krajów. Np. w Belgii (w 1931 r.), w Portugalii (1911), w Hiszpanii (1931), czy, powiedzmy, w Meksyku (w 1857 i 1917 r.).

Dekret z 1795 r. był pierwszym, ale bynajmniej nie jedynym aktem ustawodawczym potwierdzającym rozdział Kościoła od państwa. W 1804 r. Kodeks Napoleona ustala świecki charakter małżeństwa. W 1886 r. następuje laicyzacja szkolnictwa.

Świecki charakter państwa potwierdziła, obowiązująca do dziś, ustawa z 11 grudnia 1905 r. o rozdziale Kościoła od państwa (a także konstytucja z 1946 r.). Objętość publikacji nie pozwala na szersze omówienie ustawy. Ograniczmy się więc do przypomnienia paru jej artykułów, które — na tle aktualnej sytuacji w Polsce — mają szczególną wymowę.

Tak np. art. 26. ustawy stwierdza: „Zabrania się... umieszczania znaku lub emblematu religijnego... w jakimkolwiek miejscu publicznym”. Z kolei art. 29 przypomina, że naruszenie postanowień ustawy (w tym także punktu 26.) „podlega karze wymierzonej przez sądy...”.

Polska, podobnie jak Francja, jest państwem świeckim. Tej konstytucyjnej zasady nie przyjmuje jednak do wiadomości hierarchia kościelna w Polsce, która patronuje demagogicznej kampanii propagandowej nawołującej wierzących do zawieszania emblematów religijnych we wszystkich miejscach publicznych w szkołach, w placówkach służby zdrowia, w zakładach pracy, w instytucjach. Oczywiście, władze przeciwstawiają się tym samowolnym działaniom, oskarżając z ambon o „walkę z Kościołem”, natomiast sprzeczne z prawem akcje przedstawia się jako... „obronę wiary”.

Kampanii tej towarzyszy ofensywa fanatyzmu religijnego, skierowana przeciwko niewierzącym, nie praktykującym, a nawet przeciwko

krytykowaniu ustawodawstwa państwowego. Również prasie katolickiej nie wolno zabierać głosu w sprawach politycznych:

„Wydawnictwa periodyczne o charakterze religijnym nie mogą zajmować się sprawami politycznymi państwa, ani informować o działaniach władz... jeżeli działania te związane są bezpośrednio z prowadzeniem spraw państwowych”.

W szeregu krajów nawet ogłaszanie „listów pasterskich” biskupów czy encyklik papieskich wymaga zezwolenia władz.

Generalnie natomiast przyjmując się w państwach nowożytnych zasadę ograniczającej kompetencje Kościoła do ram ustalonych przez prawo. Tak np. obowiązująca do dziś konstytucja Szwajcarii z 1894 r. stwierdza w art. 49, że „swoboda wykonywania kultów jest poręczona w granicach zgodnych z porządkiem publicznym”, a „wykonywanie praw cywilnych i politycznych nie może być ograniczone jakimikolwiek regulami lub warunkami o charakterze kościelnym lub religijnym”. Opierając się o zasadę wolności sumienia i wyznania konstytucja szwajcarska ostrzega też, że „nikogo nie zmusza do pobierania lekcji religii” lub „do wykonywania aktu religijnego”, a art. 50. grozi sankcjami „dla ukrócenia zamachów władz kościelnych na prawa obywateli i państwa”.

I już jako ciekawostkę przypomnijmy treść artykułów 51. i 52. Art. 52. stwierdza: „Nie wolno zakładać nowych klasztorów i zakonów oraz przywracać do życia tych, które zostały już skasowane”, natomiast art. 51. zabrania jakiegokolwiek działalności jezuitom i ostrzega, iż kalcuz ten może być rozciągnięty również na inne zakony, „których działalność jest niebezpieczna dla państwa i zakłada spokój między wyznaniem”.

Na te tony, przykładowo wybranych, przepisów warto przypomnieć, iż w Polsce zasada rozdziału Kościoła od państwa sformułowana została oficjalnie dopiero w Konstytucji z 22 lipca 1952 r. Art. 70. Konstytucji stwierdza:

„Polska Rzeczpospolita Ludowa zapewnia obywatelom wolność sumienia i wyznania. Kościół i inne związki wyznaniowe mogą swobodnie wypełniać swoje funkcje religijne... Kościół jest oddzieleny od państwa. Zasady stosunku państwa do Kościoła... określają ustawy. Nadużywanie wolności sumienia i wyznania dla celów godzących w interesy Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej jest karalne.”

(Rozdział Kościoła od państwa nie był u nas aktem jednorazowym. Laicyzacja ustawodawstwa, rozpoczęła w 1945 r. miesieniem przysięgi religijnej obowiązującej niegdyś urzędników i wprowadzeniem świeckiego prawa małżeńskiego, trwała lat osiem. Proces laicyzacji szkolnictwa — lat szesnaście).

Polska, podobnie jak Francja, USA, Szwajcaria i inne kraje, jest państwem świeckim. Zastanawia więc, dlaczego zasada rozdziału Kościoła od państwa tylko w Polsce uważana jest za „walkę z religią i Kościołem”, prowadzoną z inspiracją „czerwonych szatanów”? No cóż! To nie Szwajcaria, a Polska jest „poligonem” Kościoła. To nie o Francji, a o Polsce „porokowali” biskupi, że w niej „rozstrzygnie się los światowego komunizmu”.

WIESŁAW MERCIK

1) W 1973 r. biskupi złożyli w ręce marszałka Sejmu memoriał w sprawie szkół wyznaniowych, które by objęły całą młodzież katolicką.

2) Sankcje karne za podobne przestępstwa przewidują kodeksy karne szeregu innych państw. Z kolei w „Porozumieniu” zawartym z socjalistycznym Jugosławią Stolica Apostolska zobowiązała się, że wobec księży prowadzących działalność antypaństwową stosować będzie prawa kanoniczne.

3) Tego ostatniego zdania brak w znowelizowanej w 1976 r. Konstytucji.

...bom nad wszystko — realistką

Ale to tylko jeden — obok wygórowanej ceny — zarzut. Bo albumu broni, obok kompozycji, szaty graficznej — zróżnicowanego kroju czcionki, pięknych barw, druku na białym i barwnym tle — obrzynany talent artystki kreski, wykwintność zharmonizowany z tonami strof takich mistrzów pióra jak Kochanowski, Morstyn, Krasiński czy Staff. Bo teksty obejmują prawie cztery i pół wieku naszej literatury od Mikołaja Reja po Jana Izidora Staudyngera. Są tam i teksty Wacława Potockiego, Wespazjana Kochowskiego, Adama Naruszewicza, Stanisława Trembeckiego, Fran-

wiegnęła ją w krąg, uroków życia opiewanych przez Boccaccia, Villona i tylu polskich artystów pióra, zachwyconych powabami miłości i kobiecego ciała. Pisałem w kwietniu 1978 r. — na 80-lecie urodzin artystki i „Wiosenni toast wечно młodej Pani Mai”, nie wiedząc, że już jest schorowana, że ginie. Dziś trudno mi nie potędrzyć tamtych oczarowań, nie wrócić do wówczas zapiskanych uwag.

Jej rysunki, te z lat trzydziestych i te ostatnie, miały zawsze tę samą lekkość kreski, miękkość łuków, przekazywały plastyczność szat, świetny anatomicznie rysunek ludzkiego ciała,

rysowniczej. Nogi lekkie, jakby rozgrywane w chodzie, o stopach bosych, lub wykłminie obutych, wysmukłe, nierzadko prowokująco ustawione. „Nogi-bajki” — powiada Polanowski. Bo rysunki Mai Berezowskiej są ciętne, pełnokrwiste. „Czy to murarz, czy to cieć. — Niech ma, co powinien mieć! — bom nad wszystko — realistką” — tak przed laty w szopce śpiewała kulejka artystki.

Ala realizm Berezowskiej to nie tylko ludzie, nie tylko świat ożywiony — konie, amory, centaury, psieki, smoki... To z dokumentalną wiarą wierszami odwzorowana epoka i jej akcesoria — stroje, nakrycia głów, meble, nakrycia stołowe, architektura wnętrza, bibeloty.

„Piórkiem przez stulecia”, to album zaświadczaający o tych właśnie umiejętnościach, o oszczędności kreski, a zarazem trafności przy ukazaniu epoki, jej obyczajowości i charakteru. Mamy w tym albumie do czynienia z przekrojem ilustratorskiego dorobku Mai Berezowskiej. Wyhodując poza omawianą książkę warto uzupełnić, że była ona malarką martwych natur, kwiatów, portrecistką, zasygnęła jako satyryczka kreski. Wychowana w środowisku ziemianstwa, studiowała malarstwo w Warszawie, Krakowie, Monachium, Paryżu. Już we Francji, gdzie przybyła na naukę, do niej chciano posyłać na szkolenie. A kiedy powróciła z Paryża i urządziła wystawę, krytyk Mieczysław Wallis w marcu 1937 r. tak notował: „Berezowska jest u nas artystką niedocenianą (...) widzi się w niej tylko ilustratorkę „Dekameronu” i swawolnych fraszek staropolskich, nie zdając sobie sprawy ani z oryginalności, świeżości i bujności jej talentu”.

Po wojnie przez pierwsze dziesięciolecie Berezowska nie była dostrzegana, ale prawdziwy talent zwyciężył prawdą i pięknem. I dziś, w kilka lat po śmierci artystki, emanująca z jej rysunków vitalność sprawia, iż jej sztuka żyje i ludzi długo cieszyć będzie.

TADEUSZ Z. BEDNARSKI

„Niechaj to narodowie wzdry postromni znają, Ze Polki też nie gęsi, bo świadczyła się Mają”

— tak parafrazując Reja napisał Tadeusz Polanowski we wstępie do pierwszego wydania albumu rysunków Mai Berezowskiej „Piórkiem przez stulecia”. Obecnie Krajowa Agencja Wydawnicza w Krakowie uraczyła miłośników talentu Berezowskiej czwartą edycją tego sto stron liczącego, pięknego albumu ze wstępem Mariana Sienkiewicza, w opracowaniu graficznym Włodzimierza Buczka, a pod opieką redakcyjną Piotra Budnego i Elżbiety Białej czytelnikom wyekspedowanego. Album, w białe płótno oprawny, z kredową błękitną obwolutą, wyszedł spod maszyn Drukarni Narodowej w Krakowie, w nakładzie 20 tys. i kosztuje niebagatelna sumę 950 zł.

Szkoda, że autor wstępu, zastrzegając, iż „warto choć w skrócie przypomnieć biografie artystki”, która — dodajmy — niestety od 7 prawie lat — już do zamkniętej karty historii polskiej sztuki należy, nie podał dwu zasadniczych dat biograficznych: daty urodzin — 13 IV 1898 i daty śmierci — 31 V 1978. Jeśli tekst był pisanym wiele wcześniej, redakcja winna to zaznaczyć.



celne ujęcia mimiki twarzy i ekspresji gestów kończy. Tak, właśnie kończy, bo i o ręce, i o nogi idzie. Ręka, szczególnie dłoń, nie była może najmocniejszą stroną jej warsztatu, ale palce pokazywały jakby finezyjnie rozdygotane podnieceniem, wyginamyście wygięcia przegubów, u mężczyzny — kanciastość bicepsów, u kobiet — krągłość ramion. I niewieście piersi — poemat subtelności

POCZET UCZONYCH KRAKOWSKICH

Nielatwo pisać o Zdzisławie Przybykiewicz. Nie sposób w niewielkiej publikacji zaprezentować sylwetkę tego uczonego. Ważna jest przecież jego kariera naukowa, wypadła przedstawić wkład profesora w dzieło powstania i urzędowania jednej z trzech w kraju Wytwórni Surowic i Szczepionek, trzeba wspomnieć o jego „marszu po linie” w czasie II wojny światowej, nie można pominąć okresu rewindykacji urzędów szpitalnych z Niemiec, powinno się choć pokrótce wspomnieć prezura w Akademickim Związku Sportowym i Klubie Wesołogórskim PTT. Profesor jest jednym z ostatnich, który nie żądał od swoich sportowców-studentów pierwszych miejsc i medali. Pragnął aby jak najwięcej z nich uprawiało kulturę fizyczną, by stąd, korty, szlaki narciarskie i sale gimnastyczne wypełnione były młodzieżą, a nie stanowią ścisłego rezerwu dla kilku gwiazdorów. „Nie wiem, czy pan się orientuje — mówi profesor — że w chwili obecnej, według światowych statystyk, wśród przyczyn zgonu na pierwszym miejscu znajduje się hipokineza. Co to jest? Najprościej mówiąc nadmierne obciążenie systemu nerwowego przez brak ruchu. Niestety moje apele o rozwój masowej kultury fizycznej są najczęściej głosem wołającego na pustyni”.

Profesor miał doskonale wzorce rodzinne. Jego dziadek Ignacy Przybykiewicz był twórcą tarnowskiego „Sokoła”. Jeszcze wcześniej niż dr Jordan w Krakowie tworzył ogródki do zabaw rekreacyjnych, tworzył jakby to dzisiaj nazywał się zdrowia. Niedawno powstała praca „Początki kultury fizycznej Tarnowa”, w której Ignacy Przybykiewicz jest uznany za prekursora sportu w tym mieście. Ojciec profesora, z wykształcenia prawnik, również hodował wszechstronnie rozwój fizyczny. Gorąco popierał sportowe zainteresowania syna. Gdy licealista Zdzisław Przybykiewicz startował w różnych masowych biegach jego najwierniejszym kibicem był ojciec.

Odejdźmy jednak od pasji sportowej profesora Przybykiewicza i przyjrzyjmy się początkom jego kariery naukowej. Po ukończeniu studiów medycznych na Wydziale Lekarskim Uniwersytetu Jagiellońskiego, młody absolwent trafił do Zakładu Bakteriologii UJ, prowadzonego przez prof. Mariana Gieszczykiewicza. Pomimo że był lekarzem, niezbyt pociągało go leczenie. Z zapalem natomiast oddawał się badaniom całej jednostki chorobowej, by znaleźć sposób leczenia i ratowania wielu chorych. Tak było w latach sześćdziesiątych, kiedy w Polsce choroba Heinego-Medina osiągnęła szczyt zagrożenia epidemiologicznego. Profesor był wówczas członkiem zespołu, który walczył z tym zagrożeniem stojąc na czele zespołu zwanego żywą szczepionką. Nasz kraj pierwszy w świecie zastosował na szeroką skalę tę formę zapobiegania i strasliwie zagrożenie dla tysięcy dzieci zostało wyeliminowane. Przypomnijmy, że jeden tylko rok — 1960 — przyniósł tragiczne żniwo — 60 tysięcy kalekich dzieci, nie licząc zmarłych.

Wróćmy do czasów przedwojennych. W dwa lata po ukończeniu studiów Przybykiewicz zrobił doktorat. Profesor Gieszczykiewicz widząc pasję i zacięcie młodego wychowanka do pracy nad szczepionkami wysłał go do Lwowa, gdzie na Uniwersytecie Jana Kazimierza wielki uczonec Rudolf Weigl eksperymentował z zarazkami tyfusu plamistego. Krakowianin przybył do Zakładu Biologii UJK na 6 tygodni przed wybuchem wojny. Nawet nie zdawał sobie sprawy, że cały wydział prof. Weigla był dokładnie penetrowany przez niemiecki wywiad. Działania szpiegowskie były tak dokładne, że obecność krakowskiego doktora została natychmiast dostrzeżona i zanotowana. Równocześnie hitlerowscy agenci rozpracowywali Zakład Mikrobiologii UJ na Czystej. Oboje jednak w 1938 roku przyjechali z Berlina prof. Zeiss (w czasie wojny główny szef sanitarny armii niemieckiej) i zwiędział zakład. Ze zdziwieniem zauważono, że niemieckie naukowce specjalnie nie interesowały badania, natomiast bardzo pilnie zapoznawali się z wszystkimi pomieszczeniami budynku uniwersyteckiego. Zaglądał nawet do magazynów i piwnic. Efekt był taki, że Zakład Mikrobiologii UJ został już w pierwszym dniu po wkroczeniu Niemców do Krakowa zajęty przez komendanturę wojskową. Okazało się, że od dawna miał już swoje przeznaczenie, to postanowiono produkować szczepionki przeciw tyfusowi plamistemu.

W chwili wybuchu wojny adiunkt

UJ Zdzisław Przybykiewicz został powołany do służby wojskowej. Teraz wydarzenia nastąpiły szybko po sobie. Walka, cofanie się, niewola, zadziwiająco szybkie uwolnienie. Okazało się, że niemieckie władze wojskowe wiedziały o nim wszystko i już po kilku dniach pobytu w obozie jenieckim został odwołany. Niemcy postanowili sprawę jasno. Interesowała ich jego wiedza na temat produkcji szczepionki przeciw tyfusowi.

Nim jednak zdołał wyrazić zgodę na pracę w swym dawnym zakładzie zo-

ZDZISŁAW PRZYBYKIEWICZ

stał aresztowany w ramach stynnej Sonderaktion. Z auli uniwersyteckiej trafił do więzienia na Montelupich, potem i więzienia w Wrocławskiej. Kiedy przygotował się już wraz z innymi na najgorsze, niespodziewanie został zwolniony. Wypuszczono go wraz z najstarszymi wielkimi profesorami Kostrzewskim i Clechanowskim. Prosto z więzienia został odwieziony do komendatury wojennej a potem do zakładu na Czystej.

Profesor Przybykiewicz wspomina, że bardzo długo zastanawiał się czy podjąć pracę. W sprawie wnieśli się jednak polski ruch oporu. Wahający się naukowiec otrzymał polecenie pracy w zakładzie wraz z pewnymi specjalnymi zadaniami. Instrukcje przekazywał mu doktor medycyny Witold Press oraz profesor Zygmunt

bakterii, która powodowała, że większość wszy zarażała się i ginęła. Owały, które jednak przetrwały, były nieszkodliwe w dalszym etapie. Zamiast zawieszony zarazków tyfusu plamistego wstrzykiwano im zwykłą sól fizjologiczną, która nie wywoływała właściwego efektu. Natomiast pewna ilość dobrej szczepionki była wyznaczona z zakładu przez Zdzisława Przybykiewicza i trafiła do mieszkanicy Witołda Pressa. Akcja nieestety obfitym w tragiczne momenty. Niemcy trafili na jej ślad, jak się sa-

dził poprzez odbiorców, rekrutując pewną ilość szczepionek w Warszawie. Aresztowano Pressa i Gieszczykiewicza, który także został włączony do akcji. Obaj bohaterowie zginęli rozstrzelani pod Ścianą Śmierci w Oświęcimiu. Niko nie wydali. Gestapo do końca sądziło, że szczepionką wyrabiana była w Warszawie.

W lipcu 1944 Niemcy zaczęli przygotowywać się do odwrotu. Zwolnili z pracy prawie wszystkich zatrudnionych Polaków i wywieźli z zakładu na Czystej w głąb Rzeszy niemal 90 proc. urzędników i sprzętu. Pozostał niemal pusty ściany. Jeden z żołnierzy, pochodzenia austriackiego, zdradził miejsce przeznaczenia transportu, choć tajemnica ta była strzeżona pod groźbą kary śmierci. Zdzisław Przybykiewicz dowiedział się, że sprzęt jedzie do

MIKROBIOLOG



Zakrzewski. Rola Zdzisława Przybykiewicza była dwójaka. Z jednej strony miał sabotować produkcję szczepionki, a z drugiej wytwarzać pewną ilość dobrego preparatu i przekazywać ten materiał dla potrzeb ruchu oporu. Stał się najważniejszym ogniwem całej akcji.

W zakładzie pracowało dwustu Polaków i wytwórnia ta była strzeżona tylko przez kilkunastu żołnierzy, z pochodzenia Austriaków. Niemcy panicznie lekali się tyfusu i jak tylko mogli unikali jakiegokolwiek kontaktu z całym cyklem produkcji. Pole do sabotażu było więc węższe. Sytuacja polepszyła się jeszcze w momencie kiedy wypuszczono z obozu w Oranienburgu profesora Zygmunta Grodzkiego, późniejszego rektora UJ, człowieka ogromnie odważnego a przy tym wspaniale nadającego się do konspiracji. Nieocenione usługi oddał też Kazimiera Nabele-Sława do dziś pracująca w Krakowie.

Na czym polegała cała rzecz? Chodziło o to, aby wyprodukować możliwie najmniej dobrego materiału, a jeśli dawał szczepionkę wytworzono to trzeba było ją wynieść poza zakład. Pierwsze ognio torpedujące nadzieje Niemców stanowiła para młodych ludzi, członków ruchu oporu, wywodzących się z „szarych szeregów”. Pracowali oni w wytwórni w dziale hodowli wszy. Przed wypuszczeniem owadów na skórę ręki musieli do miejsc odkazić spirytusem. Tymczasem pracownicy ci „odkazyli” skórę specjalną zawieszoną

w miejscowości Roth w pobliżu Norymbergi. Niemcy tak bardzo byli zainteresowani szybkim ponownym zamontowaniem wszystkich urządzeń, że zabrali do Roth polskiego mechanika. Pojechał tam Euzebiusz Dobrzański przemycając z sobą list napisany po angielsku przez profesora Władysława Szafera. Miał go wręczyć pierwszemu alianckiemu oficerowi wkraczającemu do Roth. Pomysł z listem powstał podczas tajnych kontaktów pracowników Uniwersytetu Jagiellońskiego. Władysław Szafer był konspiracyjnym rektorem. Wspomnie użali, że taki list wręczony władcom alianckim może uchronić urządzenia przed zaginięciem i zniszczeniem.

Po zrąbaniu sprzęt wysłano Zdzisława Przybykiewicza. Pojechał wyposażony w dwa atuty. Miał tablicę z napisem IFV/OKH/K, symbol niemieckiej firmy w Krakowie i przedwojenną księgę inwentarową zakładu. Tablica i księga oddały nieocenione usługi.

Wszystkie urządzenia były rozproszone na rozległym terenie wokół Norymbergi. Przybykiewicz został zamieszany niemało do destruktywistycznych poszukiwań. Niemcy nie ułatwiali zadania, wręcz przeciwnie jak tylko mogli utrudniali. Nadto polskie pochodzenie każdej rzeczy musiało się udowodnić przed władzami amerykańskimi. W poszukiwaniu uniwersyteckiego majątku bardzo pomógł oficer amerykański pochodzenia włoskiego kpt. Diguini.

Efekt tej żmudnej pracy był imponujący. W końcu 1946 przybył do Krakowa pociąg specjalny z 9 wielkimi, 20-tonowymi wagonami załadowanymi beczkami dla badań urzędowaniami.

Zdzisław Przybykiewicz kontynuował badania, które zaowocowały habilitacją. Praca o uodparnianiu przeciw tyfusowi plamistemu spotkała się z dużym zainteresowaniem w świecie nauki. W 1952 roku został mianowany profesorem nadzwyczajnym, a w dwadzieścia lat później profesorem zwyczajnym.

Zajmował się naukowo wieloma zagadnieniami, ale najwięcej prac i badań poświęcił dwóm bardzo ważnym problemom. Pierwszym były sprawy odporności i szczepień ochronnych, a drugim toksoplazmoza. Jest to bardzo niebezpieczne schorzenie — szczególnie u małych dzieci. Zakażeniu może ulec już płód (co powoduje jego obumarcie) lub dziecko po urodzeniu. Pasożyty — przenoszone najczęściej przez koty i muchy — usadawiają się głównie w mózgu dając objawy zapalenia mózgu, padaczki, oczopląsu, a w późniejszym okresie wodogłowa. Dziecko dotknięte tą chorobą nie rozwija się prawidłowo. W Polsce występują przypadki tego typu schorzeń, podobnie jak w innych krajach europejskich, ale nie rozwinięto dotąd wystarczającej profilaktyki. We Francji i Austrii każda kobieta, która spodziewa się dziecka, podlega obowiązkowemu badaniu w tym kierunku.

Profesor okazał się znakomitym pedagogiem. Przy jego udziale obroniono trzydzieści doktoratów i jednoście habilitacji. Krakowski Instytut Mikrobiologii AM, którym przez wiele lat kierował jest jedynym spośród 11 cywilnych akademii medycznych. Był rektor AM Tadeusz Popiela wyrażał się często, że profesor Przybykiewicz stworzył krakowską szkołę mikrobiologów. Nadto badania profesora zaowocowały ponad stu pracami opublikowanymi w krajowych i zagranicznych periodykach.

Od 1975 roku profesor pracuje — wraz z zespołem — nad tematem wpływu autozszczepionki na leczenie przewlekłych nieżytów dróg oddechowych u dzieci. Poligonem doświadczalnym stał się Śląski Ośrodek Rehabilitacji Dzieci w Rabce, który w tym roku święci 35-lecie swego istnienia. Każdy mały pacjent, który tam trafił był badany mikrobiologicznie. Pobierano mu materiał z nosa, jamy nosowo-gardłowej i jamy obocznych nosa. Autozszczepionka — określając w największym skrócie — jest preparatem przygotowanym indywidualnie dla każdego pacjenta z wyhodowanych u niego drobnoustrojów. Wstępne wyniki badań dowiodły, że jest ona bardzo przydatna w leczeniu nieżytów dróg oddechowych u dzieci.

Jednym z życiowych osiągnięć profesora było zorganizowanie w Krakowie Wytwórni Surowic i Szczepionek. Przed wieloma laty minister Barański oficjalnie w liście do rektora UJ wyraził się, że wytwórnia ta zapobiega powstaniu wielu epidemii w Polsce.

— Początek tej „fabryki zdrowia” — wspomina profesor — nie zapowiadał, że nasz zakład dojdzie do dzisiejszych rozmiarów. Zakupiono od firmy „Góralik” na Woli Justowskiej niewykończony budynek, doprowadzono załadownie do stanu surowego. Udało się go wykończyć, potem wybudowano jeszcze trzy obiekty: główny budynek produkcyjny, budynek dla produkcji szczepionki BCG (wyprodukowano pierwszą w Polsce szczepionkę przeciw gruźlicy) i zwierzętarnię. Wytwórnia funkcjonuje do dziś i jest jednym z trzech zakładów tego typu w kraju. Produkuje się w niej najszerszy asortyment szczepionek. Niedawno świętowała jubileusz 40-lecia istnienia. Kieruje nią mój uczeń mgr Franciszek Payerhin.

Rozmowa z profesorem Przybykiewiczem, dziś już na emeryturze choć nadal wykładającym, pełniącym funkcję wiceprezesa Komisji Mikrobiologii PAN nie może się obyć bez wstępu kultury fizycznej. Sport jak się rzekło to życiowa pasja znakomitego mikrobiologa. Przed kilkoma tygodniami wrócił właśnie z rajdu narciarskiego Cracovii, podczas którego pomimo 76 lat nie korzystał z żadnej taryfy ulgowej.

— Jakim chciałbym widzieć AZS? Powinno to być organizacja rozwijająca tętno fizyczne studentów. Taki charakter winny mieć też uczelniane kluby wychowania fizycznego. Na pierwszym planie powinno się widzieć masowość. Tymczasem u nas chwiliwa się wypuszczaniem jednego mistrza zapominając równocześnie o istnieniu stu niesprawnych kalek.

ZBIGNIEW SATAŁA

Jeździł do Moskwy, działa w Teatrze Sztuki Żydowskiej jako malarz i dekorator, coś mu się jednak nie podoba, więc wraca wraz z Bellą do Paryża. Z tego też 1922 roku pochodzi jego demoniowy autoportret (o trójkątnej twarzy, skończonych oczach i wyaczernionych między wąskimi wargami zębach).

II wojnę spędza w USA, gdzie dociera — na zaproszenie Museum of Modern Art — w dniu niemieckiego ataku na ZSRR, potem wraca do Francji, buduje w roku 1964 willę La Colline nad miasteczkiem Saint Paul de Vence, gdzie mieszka i maluje do śmierci. W spokoju własnym i niepokojny krytyków, starających się znaleźć klucz do jego sztuki oraz odpowiednią przegrodę dla jej zaszufladkowania.

Kim był bowiem Marc Chagall? Nie surrealista, gdyż brak w jego sztuce klasycznej dla tego prądu zbitki przedmiotów i renesansowego modelunku, choć jest bajkowym klimatem i nieliczenie się z prawami natury. Nie postimpresjonista, to metodzie, gdyż maluje błado, na wzór akwareli. Z innymi wielkimi murtami nie łączy go również nic, poza przynależnością z ich korzyfeszami.

I łączyć nie mogło, gdyż gdzieś, w głębi duszy i wyobraźni pozostał małomiasteczkowym Żydem z zabitego deskami Witebska. Zdawał sobie z tego sprawę, pisząc: „Pełen zachwytu dla oka malarzy francuskich, dla ich poczucia miary, nie mógł się postrząsnąć od myśli, że może istnieje inne oko, oko odmiennego rodzaju... Pełni ludzie się w błędzie, bojąc się słowa „mistyczny”... Trzeba unowocześnić ten termin od jego zewnętrzności, przestarsze i spleśniałe, trzeba go brnąć w jego kształcie czystym, wymyślić, niekiedy... Czy... bez mistyki istniałyby na świecie choć jeden wielki obraz, jeden wielki poemat, nawet jeden wielki ruch spoteczny?”

JERZY MADEYSKI

ALEKSANDER KRAWCZUK



dzieło, o którym marzył od dawna i do którego niezmordowanie zbierał materiały, wiedząc, że jest jedną z najpiękniejszych potrzeb polskiej kultury. Jego projekt i plan ogłosił w roku 1862 w „Bibliotece Warszawskiej” pod tytułem „Bibliografia Polska XIX stulecia”.

W roku 1868, kiedy Szkołę Główną przekształcono na uniwersytet rosyjski, Estreicher powrócił do rodzinnego Krakowa, gdzie został bibliotekarzem, a wkrótce dyrektorem Biblioteki Jagiellońskiej. Zastał tu sytuację jeszcze gorszą niż poprzednio w Warszawie zarówno co do materialnego stanu zbiorów, jak też ich uporządkowania. Była to zresztą biblioteka

KOMENTARZ RAKOWICKI — PRÓBA PRZEWODNIKA

„W Krakowie zna go każdy i każdy wie, że jest ten staruszek średniego wzrostu, chudy, suchy, o drobnych rysach, szpakowatych włosach i zaroście, trochę pogarbiony, trochę w stroju zamiedzbany, który drobnym a żwawym, prawie młodzieńczym krokiem przez Rynek dąży z plikiem gazet lub książek pod pachą, z tym się przytuła, tego pozdrowi, do każdego „ty” mówi, każdego z wytworną uprzejmością wysłucha.”

Takim znali, takim zapamiętali Karola Estreichera krakowianin w początkach naszego wieku. Takim był, gdy w roku 1905 odchodził na emeryturę z długoletniego dyrektorstwa Biblioteki Jagiellońskiej. Cytowane słowa pochodzą z poświęconego mu artykułu w „Kalendarzu Czecha” na rok 1906. Przez Rynek zmierza ów starszy pan właśnie ku Bibliotece, która mieściła się wtedy — i jeszcze długo potem — w dawnym gmachu, to jest w Collegium Maius przy ul. św. Anny.

„Gdy zasiadziemy naprzeciw Estreichera przy jego biurze od góry do dołu zawalonymi książkami, papierami i szpagatami, i skoro rozpoczniemy rozmowę, uderzy nas natychmiast szeregiem charakterystycznych (...). Czarna, mała, ruchliwa oczy spod krzaczkastych brwi obrzucą nas bystrym i żywym spojrzeniem, a widnieje w nim dobroć i rozum, ciekawość i doświadczenie długich lat umysłowej pracy. Widnieje także nieoceniony przymiot u uczonego: żywczość dla pracy obcej (...). Estreicher jest wzorem uczynnego bibliotekarza, pracę obcą szanuje i popiera, światła swego pod korzec nie chowa.”

stosunkowo niewielka. Liczyła w roku 1867 (według ówczesnego sposobu liczenia) dzieł 92.200, duplikatów 17.170, a manuskryptów 5500.

Tak samo jak na swym pierwszym posterunku, Estreicher zabrał się do pracy z niesychaną energią. Nie był zresztą sam. „W pierwszym dziesięciu lat zawiadywania biblioteką nie mając ani dostatecznej ilości urzędników ani funduszy na zakupna, miałem pomoc nadzwyczajną we współdziałaniu członków uniwersytetu. Nieodwołalnej pamięci mój o gołęmb sercu a nieposzlakowanym patriotyzmie Józef Szulski szedł mi z pomocą opracowując historyczny oddział, J. E. Bobrzyński porządkował prawo, prof. Straszewski filozofię, dyr. Kulczyński pedagogikę, dr. Zaręczyński geologię, prof. Wm. Zakrzewski historię, i tak szły dalej inne działy w pracy członków Uniwersytetu.” Wymienia dalej Estreicher jako obywateli współpracowników swoich osób spoza uczelni, wśród nich Adama Asnyka, Józefa Bliźnińskiego, Wł. Bartynowskiego i innych. W naszych czasach, kiedy młody asystent uważa zwykły dyżur biblioteczny za coś ledwie liczącego z jego godnością, czyta się te słowa sprzed wieku z podziwem.

Estreicher nie tylko porządkował, ale również wzbogacał zbiory, zabiegając o dary oraz prowadząc zakupy — choć niektórzy zarzucali mu, że skupuje stare „szpagaty”. Dba w szczególności o druki i rękopisy polskie. Toteż już w roku 1880 mógł z dumą stwierdzić, że biblioteka „obejmuje” dzieł 156.589, tomów 201.831, map i atlasów 1529, rękopisów 4137, dyplomów 213, nut 1040, rycin

Karol Estreicher (starszy)

Jak kształtowały się losy tego człowieka, który pierwszy opromienił swój ród prawdziwą sławą, a którego nazwisko stało się synonimem wielkiego dzieła? Urodził się w Krakowie 22 listopada roku 1827 jako syn Alojzego i Antoniny z Rozbierskich, a wnuk Dominika, był więc już w trzecim pokoleniu związany z naszym miastem. Uczęszczał do gimnazjum św. Anny (Nowodworskiego), a następnie studiował w Uniwersytecie Jagiellońskim, najpierw na wydziale prawnym, potem filozoficznym. Słuchał m. in. wykładów sławnego historyka literatury Michała Wiszniewskiego oraz dyrektora biblioteki Józefa Muczkowskiego; od niego przejął zamiłowanie bibliograficzne.

Od roku 1848 był aplikantem przy trybunale sądowym w Krakowie oraz praktykował w kancelarii adwokackiej. Następnie pracował jako adiunkt sądu karnego we Lwowie. Wtedy to powstała jego rozprawa „Język złoćczyńców”, wydana najpierw pod tym tytułem w roku 1859, a potem jeszcze dwukrotnie w wersji rozszerzonej i pod innymi tytułami: „Gwara złoćczyńców” (1867) i „Szwarzog więzienny” (1903).

W roku 1862 został notariuszem w Wojniczu, co było wówczas dobrą posadą. Nie objął wszakże tej placówki, przyjął bowiem propozycję pod względem materialnym mniej korzystną i zmuszającą do zupełnej zmiany zawodu oraz miejsca zamieszkania, ale miłą jego sercu: został bibliotekarzem i rychło również profesorem bibliografii w Szkole Głównej Warszawskiej czyli w tamtejszym uniwersytecie. Sam tak mówił o okolicznościach tego nagłego przeskoku:

„Przypadek tylko zdarzył, żem wyrósł na bibliotekarza. Powołaniem moim była kryminalistyka: śledzić i sądzić, zadaniem moim. Los sprawił, że po zgonie Mickiewicza głosny krytyk i poeta napisał jego życie, ale całe niedbale przebróbił z francuskiej broszurki. Umyśliłem wynagrodzić krzywdę wyrządzoną zmarłemu wieszczowi.”

Tak powstał rys biograficzny „Adam Mickiewicz”, opublikowany w roku 1859 najpierw w czasopiśmie, potem wydany osobno. Rzecz ta, jak i prace o piśmiennictwie w Galicji, zainteresowała osobą młodego prawnika m. in. kaszelańska Franciszka Weżyka, a ten z kolei polecił go margrabiemu Wielopolskiemu.

„Tak więc przypadkowo, bez starań, zostałem bibliotekarzem i profesorem bibliografii, nie będąc do tego zupełnie przygotowany. Obejmując bibliotekę sam się uczyłem i próbowałem sił omacniem w nowym zawodzie (...). Położyłem sobie sam za warunek, aby legenda o nieuprzejmych bibliotekarzach nie nabrała form rzeczywistych. To zjednało mi tyle życzliwości, że biblioteka rola się od kilkudziesięciu prawników, którzy dobrowolnie, bezpłatnie, spisywali dzieła, ustawiali i naukowo oznaczali pod moją korekturą.”

Zasługi Estreichera dla uporządkowania zbiorów były rzeczywiście ogromne. Tylko w roku 1862 opracowało 80.000 pozycji, i to mając bardzo złe warunki lokalowe. Ten wysiłek odbił się ujemnie na zdrowiu bibliotekarza-entuzjasty, który musiał nawet wyjechać do Szczawnicy z porady dr. J. Dietla.

A równocześnie pracował też jako wykładowca i naukowiec. Opublikował szereg artykułów, m. in. w „Encyklopedii Powszechnej” Orgelbranda, a doktoryzował się w roku 1867. Nie brał natomiast udziału w życiu politycznym; powstanie ocałował bardzo krytycznie. Gdyby uczestniczył w ruchu, zapewne przybyłby nam jeden męczennik, ale za to prawie na pewno nie powstałoby

ZWIERZENIA ESTETYCZNE

Za górami, za lasami żył sobie w śmymym kraju pewien chłopek. Był grzeszny i mitował swego tatusa, choć ów śmiał się śledziami, zdziwionymi w niemalym trudzie dla zapewnienia kawałka chleba swej liczej rodzinie, gdyż miał jeszcze młodszego syna, ośmiem córek i żonę na dodatek. Wszyscy oni kochali piękno a nasz chłopek najbardziej, lecz jedynymi obrazami, z którymi się stykał i uważał za arcydzieła były złydy z kołnosa namalowanymi towarami i napisami w rodzaju „Wyrób trumien gotowych”.

Dobrzy i biedni rodzice postanowili więc wystąpić na nauki do stolicy. I tam spotkał wróżkę, która przerosła go do stonecznej ziemi, gdzie zdobył sławę, pieniądze i szacunek, malując dla radosci ludzi bajkowe obrazy, bo też jego życie było jak z bajki. A chłopek ten, żebyście wiedzieli, nazywał się Marc Chagall.

Oto bajka XX wieku i nie pusy jej fakt, że bajkowy wążek z kawałkiem suchego chleba dany chłopcu na drogę zawierał w rzeczywistości całych 7 rubli, ani to, że podród do Petersburga odbył z oszczędności pod ławką najniższej, IV klasy, ani to, że w Zakła nazywała się w rzeczywistości Winawer i postowała do Dumy, ani to nawet, że przez czas pewien siedział w kryminale z rącej braku dokumentów, co zresztą niektórzy chcą również między bajki włożyć. Bajka pozostanie bajką: żydowski chłopak z Witebska zrobił światową karierę. Bez widocznego trudu, właśnie tak, jakby przez wszystkie zasady życia widoda go najlepsza z wróżek.

Lecz w każdej bajce występuje również wróżka podstępna i zła. U Chagalla miała na imię Nostalgia, i kazała mu tęsknić do drewnianych ruder Witebska i widzieć w nim najwyższą miarę

wszeczności, oraz szukać ich namiastki wśród żydowskich żartówk międzywojennego Wina.

Wówczas był już wielki i sławny. Był Chagalliem, przestajacym o głowę najnowszą, surrealistyczną awangardę swą oryginalnością i brakiem możliwości do określenia metody przekazu. Był więc pod każdym względem ustalibozowany i nie już właściwie nie mogło odmienić jego losów.

Lecz przedtem rozmaicie bywało. Do Paryża wyjeżdża po raz pierwszy w roku 1910, mając prawdopodobnie 21 lat, gdyż data jego urodzenia nie jest pewna — 1887 lub 1889 rok. Powiadają bowiem, że

Bajka XX wieku

już w młodości dodano mu parę lat dla uzyskania czteroletniej różnicy wieku między obu braćmi Chagallami, który to dystans chronił pierworoednego przed poborem do wojska. Tam, w ówczesnej stolicy sztuki, robi natchnionist zawrotną karierę, pierwszą wielką wystawę ma bowiem już w 1914 roku w słynnej berlińskiej galerii dr Sturm, na którą obraz wybrał sam Apollinaire, zaś tytuły nadał im Blaise Cendrars.

Z Berlina jedzie do Rosji, gdzie zastaje go wybuch I wojny światowej. Tamie mobilizują go i ucielają, jako pisarza, do ministerów; widąc jednak służbę wojskowa nie była zbyt ciężka ani niebezpieczna, skoro w roku 1915 żeni się z Bellą, miłą i zamożną córką roztrzępnych rodziców, gdyż jej ojciec, wielki jubiler, utkował swe oszczędności w ławce do ukrycia bżużerki.

A potem kolo obraca się coraz szybciej; po wybuchu rewolucji zostaje komisarzem sztuk pięknych dla rodzinnej guberni witebskiej z poleceniem byłego paryskiego korespondenta „Kijowskiej Myśli” Łunaczarskiego, kłóci się z Malewiczem, wy-

Posiedzenie Rady Ministrów

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

głównymi obszarami gospodarki oraz między gospodarką wewnętrzną a obrotami i płatnościami w stosunkach z zagranicą. W oddziaływaniu finansów na równowagę rynku konsumpcyjnego wzmacniać się będzie cenotwórcza funkcja podatku obrotowego. Zwiększy się oddziaływanie finansów w kreowaniu popytu inwestycyjnego, w kształtowaniu jego struktury oraz w usprawnianiu procesów realizacji inwestycji.

Szczególna rola przypadku polityce finansowej w stymulowaniu założonych w NPSG zmian w strukturze gospodarki. Niezbędne jest z jednej strony gromadzenie zasobów finansowych koniecznych dla zrealizowania określonych zmian, z drugiej zaś przepływ tych zasobów do dziedzin wymagających przyspieszenia rozwoju zgodnie z założeniami planu na lata 1986—1990.

Konieczne jest również zwiększenie skuteczności oddziaływania finansów na efektywność produkcji. Instrumenty finansowe powinny tworzyć większy przymus ekonomiczny powodujący obniżkę kosztów wytwarzania, poprawę jakości, racjonalizację zatrudnienia i wzrostu produkcji.

Przywróceniu równowagi zewnętrznej sprzyjać będzie aktywna i prowadzona konsekwentnie polityka płatnicza w stosunkach z zagranicą. W obrotach z krajami socjalistycznymi tworzone będą finansowe warunki dla dalszego rozwoju wzajemnej wymiany handlowej, będącej wyrazem pogłębiającej się współpracy z krajami RWPG. W stosunkach z krajami kapitalistycznymi konieczne jest tworzenie warunków do wzrostu zarówno eksportu jak i importu, m. in. poprzez normalizację stosunków finansowo-kredytowych oraz właściwe wykorzystanie pozyskiwanych

kredytów na zaopatrzenie gospodarki i na realizację nowoczesnych przemysłowych przedsięwzięć inwestycyjnych.

Rada Ministrów ocenia stan realizacji inwestycji objętych zamówieniami rządowymi w 1984 r. Dotyczyły one 21 inwestycji centralnych i 34 inwestycji przedsiębiorstw.

Realizacja inwestycji w systemie zamówień rządowych przebiegała lepiej niż w 1983 roku.

Zobowiązano ministerstwa nadzorujące inwestorów i wykonawców do wzmocnienia kontroli nad właściwym przygotowaniem i przebiegiem realizacji inwestycji objętych zamówieniami rządowymi.

Rząd zapoznał się również z informacją o wynikach uzgodnień warunków realizacji w 1985 roku inwestycji objętych zamówieniami rządowymi. Uważając, że realizacja tych zamówień jest trudniejsza niż w poprzednim roku, Rada Ministrów zaoferowała wykaż inwestycji realizowanych w 1985 roku w oparciu o zamówienia rządowe.

Przyjęto uchwałę w sprawie inwestycji przedsiębiorstw zakwalifikowanych w bieżącym roku do finansowania z udziałem dotacji budżetowej. Rada Ministrów zaoferowała projekt nowelizacji ustawy — prawa lokalowe. Zgodnie z powyższymi postulatami zakres obowiązków należny został w projekcie ustalony w sposób zbliżony do obciążeń członków spółdzielni mieszkaniowych zajmujących mieszkania lokatorskie.

W proponowanej zmianie do ustawy przyznaje się terenowym organom administracji państwowej stopnia podstawowego o właściwości ogólnej prawo kontroli projektów list przydzielonych lokali spółdzielczych oraz wnoszenia sprzeciwu w przypadku stwierdzenia faktu przydziału mieszkańca w sposób sprzeczny z prawem lub niezasadnym społecznie.

W domach spółdzielczych...

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

blok spółdzielczy dla robotników znajdujący się najprawdopodobniej przy ul. Grzegorzewskiej, powstał ponad sto lat temu. W 1914 roku było już w Krakowie 14 organizacji spółdzielczości mieszkaniowej. Charakterystyczne, że pierwsze obiekty wznieszone w tamtych czasach przez spółdzielnie mieszkaniowe powstawały na peryferiach ówczesnego Krakowa. Pierwszy zespół domów, zbudowany w latach 1908—1909 powstał na Kazimierzu przy ulicach — Bocheńskiej i Gałowej. Z tej okazji w ramach wczorajszej uroczystości przy ul. Gałowej pod nr 11—13 umiarkowana została tablica pamiątkowa.

Okres międzywojenny to lata dalszego intensywnego rozwoju spółdzielczości mieszkaniowej. W latach powojennych ruch ten przeżywa wielki swój renesans, po październiku w 1956 r.

Dziś, spółdzielczość mieszkaniowa — mówił o tym prezes Zarządu Województwa Związku Spółdzielczości Mieszkaniowej w Krakowie Lucjan Leśniak — jest potężnym ruchem społeczno-gospodarczym. Na zasoby mieszkaniowe spółdzielczości przypada obecnie w Krakowie 1700 budynków, liczących sto tys. mieszkań, zasiedlonych przez 310 tys. lokatorów. Stanowi to 40 procent ogółu budynków miasta. W domach spółdzielczych w miejscowościach poza

obrębem Krakowa mieszka ponad 21 tys. osób. W ostatnich latach spółdzielczość mieszkaniowa przeżywa regres zarówno w jej działalności społecznej jak i gospodarczej. Na mieszkaniwa oczekują 20 tys. członków, z tego 19 tys. w Krakowie. Ponadto zarejestrowanych jest 73 tys. kandydatów. Okres oczekiwania na klucze wydłużył się z 8—9 do 13—14 lat. Niedorozwój infrastruktury i zmniejszenie potencjału wykonawczego osłabiać będą nadal tempo budowy mieszkań. W nadchodzącym 5-leciu będzie ich o 20 procent mniej niż w latach 1975—1980. Niemniej w ostatnim okresie spółdzielczość mieszkaniowa ustabilizowała swoją działalność. Powstały również prawne i organizacyjne warunki dla odzyskania przez nią swojej jakości.

Najbardziej gasnącej działalności spółdzielczości mieszkaniowej udekorowani zostali wysokimi odznaczeniami państwowymi: Janusz Rogatko — Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski, Lucjan Leśniak — Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski, Bolesław Zakrzewski i Jerzy Zarebski — Krzyżami Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. Wyróżniono też Złote, Srebrne i Brązowe Krzyże Zasługi. Ponadto liczną grupę osób udekorowano Medalami 40-lecia Polski Ludowej oraz innymi odznaczeniami. (TS)

Z jego przewodniczącym Alfredem Miodowiczem, Delegacją, która gościła w WRL na zaproszenie Krajowej Rady Węgierskich Związków Zawodowych, wzięła również udział w odbywającym się w tym kraju od 16 do 18 bm. posiedzeniu Biura Światowej Federacji Związków Zawodowych.

W toku obrad delegacja OPZZ zgłosiła swój skłosek do SFZZ i wniosła ten przyjęto. Wznowione zostało tym samym członkostwo polskiego ruchu zawodowego w tej największej światowej organizacji.

Wznowienie członkostwa polskiego ruchu związkowego w SFZZ

BUDAPESZT (PAP). W dniach od 13 do 19 bm. przebywała na Węzrach delegacja Ogólnopolskiego Porozumienia Związków Zawodowych

z jego przewodniczącym Alfredem Miodowiczem, Delegacją, która gościła w WRL na zaproszenie Krajowej Rady Węgierskich Związków Zawodowych, wzięła również udział w odbywającym się w tym kraju od 16 do 18 bm. posiedzeniu Biura Światowej Federacji Związków Zawodowych.

W toku obrad delegacja OPZZ zgłosiła swój skłosek do SFZZ i wniosła ten przyjęto. Wznowione zostało tym samym członkostwo polskiego ruchu zawodowego w tej największej światowej organizacji.

W dniach od 16 do 19 kwietnia przebywał w Krakowie prof. Wiktor Iwanowicz Garadża z Akademii Nauk Społecznych KC KPZR w Moskwie. W trakcie pobytu w naszym mieście gościł zapytał się z problematyką badań filozoficznych i religijno-naukowych prowadzonych w krakowskim ośrodku naukowym. Prof. W. Garadża przyjeżdżał z sekretarzem KK PZPR Kazimierzem Augustynką, jak również spotkał się z przedstawicielami środowiska naukowego Krakowa.

Kubański gość w Krakowie W dniach od 16 do 19 kwietnia przebywał w Krakowie zastępca kierownika Wydziału Kultury i Nauki Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Kuby Carlos Garsija Prapaga. Podczas pobytu w Krakowie został przyjęty przez sekretarzy KK PZPR Jana Czepiela i Kazimierza Augustynkę. W rozmowie poinformowano gościa o roli i miejscu Krakowa w życiu kulturalnym i naukowym Polski, omówiono również możliwości współpracy instytucji kulturalnych i naukowych Krakowa z odpowiednimi instytucjami na Kubie.

C. G. Prapaga spotkał się z dyrekcjami Nowohuckiego Centrum Kultury oraz Wydawnictwa Literackiego — instytucji szczególnie wyróżniających się w działalności na rzecz umacniania przyjaźni i braterstwa między narodami Polski i Kuby.

Kubański gość zapoznał się z Zbiornikiem Sztuki na Wawelu oraz z zbiorami Muzeum Narodowego w Sukiennicach, zwiedził Kopalnię Soli w Wieliczce, Muzeum w Pieskowej Skale oraz zabytki Starego Miasta w Krakowie.

Nowy szef krakowskiego Oddziału PA „Interpres”

19 bm. sekretarz Polskiej Agencji „Interpres” red. Jerzy Guz w obecności kierownika Wydziału Propagandy KK PZPR Henryka Szydłowskiego wręczył Arturowi Musiałowi nominację na stanowisko szefa Oddziału PA „Interpres” w Krakowie. Oddział krakowski „Interpres” obejmuje swoim działaniem obszar 10 województw: Polski południowo-wschodniej.

Tarnowska młodzież przed moskiewskim festiwalem W województwie tarnowskim trwają przygotowania organizacji młodzieżowych do XII Światowego Festiwalu Młodzieży i Studentów, który odbędzie się w lipcu w Moskwie. ZSMP, ZMW i ZHP przystąpiły już do popularzacji idei i hasła festiwalowego. Tarnowska młodzież reprezentowana w stolicy ZSRR przez 5 delegatów organizacji młodzieżowych. Do Moskwy wyjedzie ponad 12-osobowa turystyczna grupa towarzysząca.

Rozwój polsko-radzieckiej współpracy w rolnictwie

Warszawa (PAP). Od 18 bm. przebywa w Polsce delegacja radzieckiej rolnictwa, której przewodniczy wiceminister rolnictwa ZSRR Aleksander Ijewlew. Radziecka na-

ukę rolniczą reprezentuje przedstawiciel Wszechzwiązkowej Akademii Nauk Rolniczych im. Lenina, akademik prof. Anatolij Puchalski. W czasie rozmów przeprowadzonych w Ministerstwie Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej oceniono wyniki dotychczasowej współpracy gospodarczej i naukowo-technicznej w dziedzinie rolnictwa oraz uzgodniono kierunki współdziałania na najbliższy okres. 19 bm. delegację radziecką przyjął minister Stanisław Zięba.

Horror

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1) syna właścicieli. Równie brutalnie potraktowali go w sytuacji i pospiesznie opuścili dom, rabując pieniądze i biżuterię, dzieła sztuki. Pobitych zamknęli w łazience.

Na piętrze zaskoczyli właścicieli domu. Przystawiając jej noż do gardła, domagali się wydania pieniędzy i kosztowności, zagroziły użyciem niebezpiecznych narzędzi. Bandytę miał zamaskowane pończochami twarz. Kto wie, czym skończyły się horror, gdyby nie przytomna reakcja córki właścicieli. Przez wybite okno wydostała się z łazienki na balkon i z pierwszego pię-

tra udało się jej uciec z domu. Dźwięczna z poranioną nosem twarzą pobiegła na miasto.

Wskrócie jednak napastnicy zorientowali się w sytuacji i pospiesznie opuścili dom, rabując pieniądze i biżuterię, dzieła sztuki. Pobitych zamknęli w łazience.

Na piętrze zaskoczyli właścicieli domu. Przystawiając jej noż do gardła, domagali się wydania pieniędzy i kosztowności, zagroziły użyciem niebezpiecznych narzędzi. Bandytę miał zamaskowane pończochami twarz. Kto wie, czym skończyły się horror, gdyby nie przytomna reakcja córki właścicieli. Przez wybite okno wydostała się z łazienki na balkon i z pierwszego pię-

Prof. Wiktor I. Garadża w Krakowie

W dniach od 16 do 19 bm. przebywał w Krakowie prof. Wiktor Iwanowicz Garadża z Akademii Nauk Społecznych KC KPZR w Moskwie. W trakcie pobytu w naszym mieście gościł zapytał się z problematyką badań filozoficznych i religijno-naukowych prowadzonych w krakowskim ośrodku naukowym. Prof. W. Garadża przyjeżdżał z sekretarzem KK PZPR Kazimierzem Augustynką, jak również spotkał się z przedstawicielami środowiska naukowego Krakowa.

Kubański gość w Krakowie W dniach od 16 do 19 kwietnia przebywał w Krakowie zastępca kierownika Wydziału Kultury i Nauki Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Kuby Carlos Garsija Prapaga. Podczas pobytu w Krakowie został przyjęty przez sekretarzy KK PZPR Jana Czepiela i Kazimierza Augustynkę. W rozmowie poinformowano gościa o roli i miejscu Krakowa w życiu kulturalnym i naukowym Polski, omówiono również możliwości współpracy instytucji kulturalnych i naukowych Krakowa z odpowiednimi instytucjami na Kubie.

C. G. Prapaga spotkał się z dyrekcjami Nowohuckiego Centrum Kultury oraz Wydawnictwa Literackiego — instytucji szczególnie wyróżniających się w działalności na rzecz umacniania przyjaźni i braterstwa między narodami Polski i Kuby.

Kubański gość zapoznał się z Zbiornikiem Sztuki na Wawelu oraz z zbiorami Muzeum Narodowego w Sukiennicach, zwiedził Kopalnię Soli w Wieliczce, Muzeum w Pieskowej Skale oraz zabytki Starego Miasta w Krakowie.

Współpraca tarnowskich związków z ZSMP

W województwie tarnowskim zaciętnie się współpracują z ZSMP zawiązki zawodowe z ZSMP w zakładach pracy. Podczas wczorajszego spotkania prezydium Wojewódzkiej Komisji Współpracy Związków Zawodowych z Zarządzeniem Województwa ZSMP stwierdzono, że obejmie ona m. in. organizację wakacyjnego wypoczynku, imprez sportowo-rekreacyjnych, szkoleń i kursów, działalność młodych mistrzów techniki. Jedną z ważniejszych dziedzin współdziałania dotyczy zakładowego budownictwa mieszkaniowego, a zwłaszcza popierania młodzieżowych spółdzielni i zespołów. Szerza reprezentacja przedstawicieli ZSMP i związków zawodowych w kolektywach pracowniczych służyć ma m. in. usprawnianiu adaptacji społeczno-zawodowej młodego pokolenia. (Wąs)

Odznaczenia dla działaczy związkowych

Z okazji 40-lecia ruchu zawodowego w PRL odbyło się w Krakowie w dniu 19 kwietnia br. spotkanie grupy działaczy związkowych z przewodniczącym Komisji ds. Zarządu Maja Jankiem b. Central Związków — ministrem Piotrem Karpukiem.

Za wieloletnią aktywną działalność i ofiarną pracę Krzyżami Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski zostali odznaczeni: Zygmunt Brzozowski, Tadeusz Karłowicz i Henryk Szule. Wyręczone również Medale 40-lecia Polski Ludowej i odznaki regionalne. W spotkaniu uczestniczył m. in. prof. Mieczysław Chowaniec — zastępca przewodniczącego Prezydium Rady Narodowej m. Krakowa.

Horror

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1) syna właścicieli. Równie brutalnie potraktowali go w sytuacji i pospiesznie opuścili dom, rabując pieniądze i biżuterię, dzieła sztuki. Pobitych zamknęli w łazience.

Na piętrze zaskoczyli właścicieli domu. Przystawiając jej noż do gardła, domagali się wydania pieniędzy i kosztowności, zagroziły użyciem niebezpiecznych narzędzi. Bandytę miał zamaskowane pończochami twarz. Kto wie, czym skończyły się horror, gdyby nie przytomna reakcja córki właścicieli. Przez wybite okno wydostała się z łazienki na balkon i z pierwszego pię-

Horror

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1) syna właścicieli. Równie brutalnie potraktowali go w sytuacji i pospiesznie opuścili dom, rabując pieniądze i biżuterię, dzieła sztuki. Pobitych zamknęli w łazience.

Na piętrze zaskoczyli właścicieli domu. Przystawiając jej noż do gardła, domagali się wydania pieniędzy i kosztowności, zagroziły użyciem niebezpiecznych narzędzi. Bandytę miał zamaskowane pończochami twarz. Kto wie, czym skończyły się horror, gdyby nie przytomna reakcja córki właścicieli. Przez wybite okno wydostała się z łazienki na balkon i z pierwszego pię-

tra udało się jej uciec z domu. Dźwięczna z poranioną nosem twarzą pobiegła na miasto.

Wskrócie jednak napastnicy zorientowali się w sytuacji i pospiesznie opuścili dom, rabując pieniądze i biżuterię, dzieła sztuki. Pobitych zamknęli w łazience.

Na piętrze zaskoczyli właścicieli domu. Przystawiając jej noż do gardła, domagali się wydania pieniędzy i kosztowności, zagroziły użyciem niebezpiecznych narzędzi. Bandytę miał zamaskowane pończochami twarz. Kto wie, czym skończyły się horror, gdyby nie przytomna reakcja córki właścicieli. Przez wybite okno wydostała się z łazienki na balkon i z pierwszego pię-

tra udało się jej uciec z domu. Dźwięczna z poranioną nosem twarzą pobiegła na miasto.

Wskrócie jednak napastnicy zorientowali się w sytuacji i pospiesznie opuścili dom, rabując pieniądze i biżuterię, dzieła sztuki. Pobitych zamknęli w łazience.

Dni i jutro młodzież mieszona w ZSMP, ZMW i ZHP pracować będzie na terenie województwa w ramach czynu festiwalowego. Z inicjatywą Wojewódzkiej Komisji Współpracy Organizacji Młodzieżowych w Tarnowie, powołano Wojewódzki Komitet Festiwalowy. O przygotowaniach do festiwalu w Moskwie i jego założeniach mówiono wczoraj podczas wczorajszego posiedzenia komitetu. Spotkanie prowadził komendant Chorągwi ZHP w Tarnowie hm Lidia Jajźwińska. (Wąs)

Partynajna współpraca WZRKiOR z SKR

19 kwietnia POP przy Wojewódzkim Związku Rolników, Kółek i Organizacji Rolniczych w Krakowie zaprosiła na otwarte zebranie wszystkich sekretarzy organizacji partyjnych ze Spółdzielni Kółek Rolniczych. Zebraniem tym zapoczątkowano nową formę współpracy wojewódzkiego związku z aktywnymi partynajnymi przesyłkami jednostek gospodarczych. W zebraniu uczestniczył sekretarz KK PZPR Józef Gregorzczak.

Współpraca tarnowskich związków z ZSMP

W województwie tarnowskim zaciętnie się współpracują z ZSMP zawiązki zawodowe z ZSMP w zakładach pracy. Podczas wczorajszego spotkania prezydium Wojewódzkiej Komisji Współpracy Związków Zawodowych z Zarządzeniem Województwa ZSMP stwierdzono, że obejmie ona m. in. organizację wakacyjnego wypoczynku, imprez sportowo-rekreacyjnych, szkoleń i kursów, działalność młodych mistrzów techniki. Jedną z ważniejszych dziedzin współdziałania dotyczy zakładowego budownictwa mieszkaniowego, a zwłaszcza popierania młodzieżowych spółdzielni i zespołów. Szerza reprezentacja przedstawicieli ZSMP i związków zawodowych w kolektywach pracowniczych służyć ma m. in. usprawnianiu adaptacji społeczno-zawodowej młodego pokolenia. (Wąs)

Odznaczenia dla działaczy związkowych

Z okazji 40-lecia ruchu zawodowego w PRL odbyło się w Krakowie w dniu 19 kwietnia br. spotkanie grupy działaczy związkowych z przewodniczącym Komisji ds. Zarządu Maja Jankiem b. Central Związków — ministrem Piotrem Karpukiem.

Za wieloletnią aktywną działalność i ofiarną pracę Krzyżami Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski zostali odznaczeni: Zygmunt Brzozowski, Tadeusz Karłowicz i Henryk Szule. Wyręczone również Medale 40-lecia Polski Ludowej i odznaki regionalne. W spotkaniu uczestniczył m. in. prof. Mieczysław Chowaniec — zastępca przewodniczącego Prezydium Rady Narodowej m. Krakowa.

Horror

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1) syna właścicieli. Równie brutalnie potraktowali go w sytuacji i pospiesznie opuścili dom, rabując pieniądze i biżuterię, dzieła sztuki. Pobitych zamknęli w łazience.

Na piętrze zaskoczyli właścicieli domu. Przystawiając jej noż do gardła, domagali się wydania pieniędzy i kosztowności, zagroziły użyciem niebezpiecznych narzędzi. Bandytę miał zamaskowane pończochami twarz. Kto wie, czym skończyły się horror, gdyby nie przytomna reakcja córki właścicieli. Przez wybite okno wydostała się z łazienki na balkon i z pierwszego pię-

tra udało się jej uciec z domu. Dźwięczna z poranioną nosem twarzą pobiegła na miasto.

Wskrócie jednak napastnicy zorientowali się w sytuacji i pospiesznie opuścili dom, rabując pieniądze i biżuterię, dzieła sztuki. Pobitych zamknęli w łazience.

Na piętrze zaskoczyli właścicieli domu. Przystawiając jej noż do gardła, domagali się wydania pieniędzy i kosztowności, zagroziły użyciem niebezpiecznych narzędzi. Bandytę miał zamaskowane pończochami twarz. Kto wie, czym skończyły się horror, gdyby nie przytomna reakcja córki właścicieli. Przez wybite okno wydostała się z łazienki na balkon i z pierwszego pię-

tra udało się jej uciec z domu. Dźwięczna z poranioną nosem twarzą pobiegła na miasto.

Wskrócie jednak napastnicy zorientowali się w sytuacji i pospiesznie opuścili dom, rabując pieniądze i biżuterię, dzieła sztuki. Pobitych zamknęli w łazience.

Na piętrze zaskoczyli właścicieli domu. Przystawiając jej noż do gardła, domagali się wydania pieniędzy i kosztowności, zagroziły użyciem niebezpiecznych narzędzi. Bandytę miał zamaskowane pończochami twarz. Kto wie, czym skończyły się horror, gdyby nie przytomna reakcja córki właścicieli. Przez wybite okno wydostała się z łazienki na balkon i z pierwszego pię-

tra udało się jej uciec z domu. Dźwięczna z poranioną nosem twarzą pobiegła na miasto.

Wskrócie jednak napastnicy zorientowali się w sytuacji i pospiesznie opuścili dom, rabując pieniądze i biżuterię, dzieła sztuki. Pobitych zamknęli w łazience.

Wielkim żalem zawiadamiamy, że dnia 5 kwietnia 1985 r. po długotrwałej chorobie, zmarł prof. Julian SULIMA-SAMUJŁO
twórcą i długoletnim kierownikiem Zakładu Techniki Strzelniczej w Instytucie Górnictwa Odkrywkowego AGH, autor szeregu rozwiązań z zakresu górnictwa odkrywkowego dotyczących techniki strzelniczej, projektowania i budowy kopalni odkrywkowych.
Zmarły był wybitnym pedagogiem, wykładowcą i wychowawcą górniczej kadry naukowo-badawczej, pedagogicznej i inżynierskiej, człowiekiem o wysokiej kulturze i szerokiach zainteresowaniach, życzliwym i służącym radą każdemu współpracownikowi.
Rodzinie Zmarłego składamy wyrazy głębokiego współczucia.
PRACOWNICY ZAKŁADU TECHNIKI STRZELNICZEJ IGO AGH

ZGUBY
OPOZA Tomasz, Kraków, ul. Siewna 23/01, zgubił prawo jazdy wydane przez Wydział Komunikacji Urzędu Miejskiego w Krakowie-Krowodrza. g-53528
ROZNE
WYPOŻYCZALNIA przyczep bagażowych — Kijawska, poleca swoje usługi — Kraków, Zachowicza 1 (Dobie-pęda), g-54734 (Pm)
FIATA 125 zamienie na Wolge. Suchodolski, Wozniacza 3, 33-171 Pięśna. te-48745

AKCJA „WIOSNA 85”
W związku z przygotowaniem do akcji „Wiosna 85” — przypomina się wszystkim administracjom państwowym, spółdzielczym i prywatnym o obowiązkach związanych z należytym utrzymaniem czystości i porządku na terenie zarządzanych posesji.
Szczególną uwagę należy zwrócić m. in. na:
— uporządkowanie obiektów i terenów wokół posesji po okresie zimowym
— uporządkowanie terenów zielonych
— dokonanie przeglądów technicznych w administrowanych budynkach

SPOŁECZNY KOMITET BUDOWY SZKOŁY W RADOMYSŁU WIELKIM
— Informuje, że zadeklarowane środki pieniężne na budowę szkoły należy wpłacić na rachunek nr 2134-132 Komitetu w Banku Spółdzielczym w Radomysławie Wielkim.
Apelujemy do wszystkich Sympatyków — Przyjaciół naszego środowiska o materialne poparcie tego czynu.

DYREKCJA WOJEWÓDZKIEGO SZPITALA ZESPÓŁONEGO W NOWYM SĄCZU
— Informuje, iż z dniem 22 kwietnia 1985 r. Miejska Przychodnia Rejonowa Nr 2 zostaje przeniesiona z ul. Żółkiewska 11 do budynku przy ul. Poniałowskiego 2.
Przeniesione zostają następujące Poradnie:
— Poradnia Ogólna
— Gabinet zabiegowy dla dorosłych
— Poradnia dla dzieci zdrowych i chorych
— Gabinet zabiegowy dla dzieci
— Punkt szczypek
— Poradnia dla kobiet (z ul. Długosza 20)
— Rejestracja ogólna — tel. 266-90
— Rejestracja dla dzieci — tel. 266-94.

RADA PRACOWNICZA PRZEDSIĘBIORSTWA ROBÓT DZWIWOWYCH I ELEKTROENERGETYCZNYCH W KRAKOWIE
ogłasza konkurs na stanowisko DYREKTORA PRZEDSIĘBIORSTWA
Warunkami udziału w konkursie są:
— wykształcenie wyższe ekonomiczne, techniczne lub prawnicze
— znajomość funkcjonowania przedsiębiorstw państwowych budowlanych
— minimum 10-letni staż pracy, w tym 3-letni na stanowisku kierowniczym
— dobry stan zdrowia
Oferty zawierające:
— zgłoszenie do konkursu
— kwestionariusz osobowy
— życiorys
— odpis dyplomu
— opinię z ostatnich 5 lat pracy
— świadectwo zdrowia
należy kierować pod adresem: Przedsiębiorstwo Robót Dzwigowych i Elektroenergetycznych, ul. Śliska 34, 31-444 Kraków, z dopiskiem „konkurs” lub składać osobiście u przewodniczącego Rady Pracowniczej w pokoju nr 4 albo u kierownika Działu Służby Pracowniczej w pokoju nr 117, w terminie do 14 dni od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia.
O terminie rozpoczęcia konkursu zainteresowani będą powiadomieni indywidualnie.

MIEJSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO ROBÓT INŻYNIERYJNYCH W KRAKOWIE
ul. Dobrego Pasterza 120
przyjme zarząd
— przewoźników posiadających samochody ciężarowe samowładowe — z metalową skrzynią ładunkową — marki Jelcz 317 lub Skoda RTS do wywozu masy asfaltobetonowej.
Oferty składać należy pod adresem j.w.

BIURO PODRÓŻY EWMAR
NOWY TARG, tel. 52-85, czynne w godz. 8—20
POLECA WZASY
w ośrodkach wczasowych

♦ w USTRONIU MORSKIM — klimatyczne dla matki z dzieckiem w terminach: od 28.04 do 11.05, od 13—26.05, od 16—29.09.1985 r. Cena 12.770 zł dziecko 3—7 lat — 9.880 zł.
Zapewniamy opiekę medyczną i pedagogiczną, k.o.
♦ w POGORZELICY
♦ w DZIWNOWIE
♦ w JASTRZĘBIEJ GORZE
♦ w POBIEROWIE
wczasowy wypoczynkowy, w terminie od 1—14.06, od 3 do 16.06.1985 r. Cena 15.510 zł. Pokoje 2 i 3-osobowe.
♦ w KRYNICY — w terminach od 16 do 29.05 i od 1—14.06. Cena 10.560 zł — dziecko 8.635 zł

Dni Organowe

Ta wspomniała, romantyczna pani Weir

różnym ciałom artystycznym i przede wszystkim koncertuje.

Wszystkim instrumentalistom npi grającym w orkiestrach symfonicznych, którzy nazywają bardzo często organy „ciężką szafą”, z której nie można wydobyć delikatnych dźwięków, która nie pozwala kontrastować poszczególnych odcinków melodii — radziłbym serdecznie, aby słuchali takich artystów jak Gillian Weir. Gra ona romantycznie, ale w sposób szczególny: wydobywa nie tylko szerokie plany melodyczne, nie tylko śpiewa wręcz w idealny sposób akordy, lecz również potrafi przejść do sejsyjnych powiedzi dwuch tematów, przepielających się jak delikatne posłomy. Artystka ciekawie ułożyła program zaczynając go Preludium i fugą B-A-C-H Liseta, przedhodząc

Dni Organowe

Ta wspomniała, romantyczna pani Weir

potem do Preludium choralego BWV 678, do V Sonaty triowej C-dur — J. S. Bacha, Passacaglia Reasona i powrotu do Bacha w Passacaglia i furdze c-moll BWV 582. Trzeba podkreślić, że artystka gra pełnym dźwiękiem, umie idealnie wręcz kontrastować go, utrzymuje się znakomicie we frazie. Jest to tym bardziej godne podkreślenia, że artysta o podobnym temperamencie co Weir często właśnie te frazy łąca.

W części drugiej recitalu wręcz uszanowanie wypadła I część Sonaty d-moll czyli wariacje na temat choralu „Fater unser im Himmelreich” Mendelssohna. Melodia szeroko spopularyzowana w Kościołach protestanckich, istotnie bliska tradycjom muzycznym Europy, nawet nieco... za polarną. Weir robiła z tego

działo wykonawcze najwyższej klasy. Znowu słychać było wyraźnie jak organista „wstępuje” do melodii, w jej porządku, tak, aby każda nuta było słychać, by dźwięki nie zlewaly się lecz współbrzmiały.

Zdaniem Komisji Historycznej KK PZPR

W Krakowie powinno powstać Muzeum Historii Ruchu Robotniczego

Wzrost i rozwój polskiego narodu, a zwłaszcza kształtowanie postaw młodego pokolenia, w którym to procesie ekspozycje muzealne powinny — tak, jak dzieje się to na całym świecie — współuczestniczyć. To prawda, że w Krakowie muzea uwzględniają problematykę ruchu robotniczego. Tym właśnie bowiem sprawom poświęca fragment swojej stałej ekspozycji „Z dzieł i kultury Krakowa” — Muzeum Historyczne m. Krakowa. Mimo iż statutowo skierowane do innej działalności wystawienniczej, także Muzeum Lenina podejmuje w formie wystaw czasowych tematykę z dzieł polskiego ruchu robotniczego. Jest to jednakże fragmentaryczne, bądź doraźne tej tematyki prezentowanie.

Przypomniał o tym wszystkim dyrektor Muzeum Historycznego m. Krakowa Andrzej Szczygiel podczas wczorajszego posiedzenia Komisji Historycznej KK PZPR, odbywającego się pod przewodnictwem prof. dr hab. Andrzeja Pilcha oraz z udziałem kie-

rownika Wydziału Propagandy KK PZPR Henryka Szydłowskiego. Zwrócił uwagę, iż muzeum to najbardziej prewizyjnie jest do podjęcia tematyki historii ruchu robotniczego w Krakowie. Niestety, nie pozwala na to jego aktualna struktura, zabieże kadrowe i baza lokalowa. Istnieje jednakże możliwość przy odpowiednich zmianach statutowych oraz zapewnieniu odpowiednich warunków kadrowych i lokalowych dla stworzenia Oddziału Historii Ruchu Robotniczego Muzeum Historycznego m. Krakowa.



Dorsz jest rybą morską. Żowi się go w wodach Oceanu Atlantyckiego i Spokojnego wraz z przyległymi morzami. Miego jego jest delikatne, lekkostrawne, bogate w sole mineralne. Można przyrządzić go na wiele sposobów. Wielokrotnie przepiel takie były podawane już w naszym poradniku, dziś, na życzenie moich Szanownych Czytelników i Czytelniczek, "eleganckie" potrawy z dorsza:

DORSZ PO MEKSYKAŃSKU

Dwie duże, obrane cebule kroimy w talarki. W rondlu podgrzewamy 6 łyżek oleju jadalnego, na tym gorącym tłuszczu smażymy cebulę, aż będzie zżółkła.

4 duże filety z dorsza — każdy o wadze około 25 dag lekko rozmazujemy, nacieramy solą, papryką, jak ktoś lubi, także odrobiną czosnku. Tak przygotowane filety układamy na przysmażonej cebuli i pokrywamy je pokrojoną w paseczki marynowaną, czerwoną papryką (2 strąki).

Rybę z dodatkami uwaszamy do gotowania piekarnika na około pół godziny. Podajemy w naczyniu, w którym się piekła. Możemy bezpośrednio przed podaniem posypać ją posiekaną natką pietruszki. Do tak przyrządzonego dorsza podaje się ryż na sypko i sałatkę np. z marynowanej papryki i cebuli.

DORSZ I BOCZKIEM

Cztery duże filety z dorsza lekko rozmazujemy, osuszamy delikatnie, smarujemy olejem jadalnym, oprószyć solą i pieprzem.

Ruszyć w piekarniku ustawionym na środkowej szynie, pod nim podstawiamy naczynie, do którego będzie skapywał tłuszcz. 10 dag boczku kroimy w plasterki, amażymy tak, by był kruchy i nabrał koloru. Piekarnik nagrzewamy do 200 stopni C. Na ruszcie układamy filety, pieczemy je po 3 minuty na każdej stronie. Upieczone filety układamy na półmisku, pokrywamy smażonym boczkiem, skrapiamy roztopionym masłem, posypujemy siekaną natką pietruszki. Jeżeli rybę na talerzu skropimy jeszcze sokiem cytrynowym — będzie wyborna.

DORSZ W SOSIE ZIOŁOWYM — PYSNY I WYKWIŃNY

Cztery spore filety z dorsza myjemy, osuszamy i skrapiamy dość mocno sokiem cytrynowym. 10 dag boczku pokrojonego w kosteczkę, przesmażamy z 2 średniej wielkości cebulami pokrojonymi w małą kosteczkę. Gdy cebula nabierze zżółkłości — patelnię zdejmujemy z ognia.

1/2 kg pomidorów (teraz mrożonych, a w sezonie świeżych) obieramy ze skórki i kroimy w dość grube plasterki. Szczypiorek, koperek i nat-

kę pietruszki (po łyżce wszystkich ziół) drobno kroimy i łączymy z 1/2 szklanki śmietany, przyprawiamy do smaku solą i pieprzem.

Dno formy do zapiekania wykładamy połową przesmażonego boczku i cebuli, na to kładziemy plasterki pomidorów, a na wierzchu filety z dorsza (wraz z sokiem). Całość zalewamy śmietaną wraz z ziołami, na wierzchu kładziemy pozostały bodek i cebulę, posypujemy 2 łyżkami tartej bułki.

Całość zapiekamy w nagrzanym piekarniku około 25 minut. Podajemy w naczyniu, w którym piekliśmy rybę.

ZAPIEKANKA Z WĘDZONEGO DORSZA

40 dag wędzonego dorsza dzielimy na małe kawalczki, obierając go jednocześnie ze skórki i usuwamy ości. Kawalczki dorsza dusimy na maśle. 30 dag ryżu wypiekamy na sypko. Poddużoną w maselko rybkę łączymy delikatnie z ciepłym, wypieczonym ryżem i jeszcze przez kwadrans zapiekamy. Podajemy tę potrawę z sosem pomidorowym i surówką.

SALAŃKA Z WĘDZONEGO DORSZA

1/2 kg wędzonego dorsza (lub innej wędzonej ryby), dzielimy na kawalczki, jednocześnie usuwając ości i skórę. 3 jajka (kwasowate) obieramy i kroimy w słupki, 2 cebule i kiszony

lub konserwowy ogórek kroimy w kosteczkę. 6 łyżek oleju jadalnego mieszamy z sokiem cytrynowym (2-3 łyżki) i polewamy wymieszane wózki składniki. Do sałatki dodajemy odrobinę pieprzu i cukru, jeśli trzeba, także soli. Wszystkie składniki delikatnie mieszamy i posypujemy posiekanym szczypiorkiem lub natką pietruszki. Można też dodać dwa jajka ugotowane na twardo i posiekane. Sałatkę tę trzeba przygotować na 2 godziny przed spożyciem, aby dojrzała. Smacznego!

PS Szanowni Państwo! W naszym poradniku i w Kalendarzu domowym na 1985 rok pisaliśmy o tym, jak skutecznie walczyć z molami. Między innymi zalecaliśmy stosowanie bagna, które można było zebrać samemu, lub kupić na targu. Otrzymałam w tej sprawie list od Grupy Rejonowej Straży Ochrony Przyrody w Krakowie, otóż bagno zwyczajne (Ledum palustre) zostało zaliczone do roślin podlegających częściowej ochronie. Roślina ta jest zagrożona wyginięciem, m. innymi wskutek zmniejszenia się obszaru terenów podmokłych, na których występuje. Jej kupowanie na targu, oraz wycinanie przez osoby nie posiadające specjalnego zezwolenia jest wykręceniem przeciwko ustawie o ochronie przyrody.

Panu dr. R. Łazarskiemu i Pani mgr A. Batko dziękuję za serdeczny list i informację. (L.E)

Nr 107 Przysmaki z dorsza

Niektóre przepisy bez badania technicznego

Jak wiadomo przepisy do samochodów osobowych podlegają obowiązkowi rejestracji. Zanim dokona się tego należy jednak dokonać przeglądu technicznego przepisy pod kątem zgodności z wymogami obecnie obowiązujących przepisów „Prawa o ruchu drogowym”. Przegląd nie jest konieczny przy pierwszej rejestracji, jeżeli przepisy uzyskała od ministra komunikacji tzw. świadectwo homologacji.

Jak nas poinformował zastępca dyrektora Wydziału Komunikacji Urzędu m. Krakowa — ANTONI NOSAL świadectwo homologacji uzyskały ostatnio przepisy bagażowe: N 410 i N 410 b od numeru podwozia 7800 oraz N 250 c od numeru

Lakiery metaliczne już niemożne

Były czasy, gdy każdy automobilista marzył o pokryciu nadwozia swego samochodu lakierem metalicznym. Wedle najświeższych danych z Europy zachodniej lakiery metaliczne wyszły już z mody, natomiast coraz popularniejsze stają się lakiery... matowe! Nis jest to jednak typowy lakier matowy, lecz pokryty ochronną warstwą akrylu. Zanim jednak ta moda dotrze do nas, póki co mamy kryzys na rynku tradycyjnych lakierów samochodowych.

Praktycznie jedynie za waluty wymienialne można kupić wysokiej jakości lakier samochodowy. W Polsce południowej sprzedają takich lakierów zajmują się placówka THZ DYNAMO w Krakowie przy ul. Kró-

Opinie podaje po raz 450. WOJCIECH MACHNICKI

Automobilowa gastronomia

Gdzie w Polsce można najlepiej zjeść na trasie? Ano w tych lokalach, przez którymi parkują ciężarówki z różnych województw, albowiem kierowcy jeżdżący po kraju najlepiej wiedzą, gdzie nie zepsują sobie żołądka. Ale nawet ci kierowcy nie wiedzą, że ostatnio pojawiła się przy trasie E-22 kolejna placówka „automobilowej gastronomii”. I to gdzie — na dworcu kolejowym Tarnów Główny! Tamtejsza restauracja „Dworcowa” do niedawna nie miała najlepszej marki. Lecz od kilku miesięcy można tam smacznie — i niedrogo! — zjeść o każdej porze dnia i nocy. Tak — albowiem lokal czynny jest całą dobę z przerwą na sprzątanie w godz. 7-9 i 18-19. Wybór potraw duży, są też różnego rodzaju kanapki, które można zabrać ze sobą w podróz. A dla smakoszy — nie zawaze, ale bywa — prawdziwy hołsił befszyk łatarski. I to wszystko w czasach, gdy wiesta się psy na kolejowej gastronomii! Aż się wierzyc nie chce, że można dobrze karmić podróżnych, że w nocy jest otwarta restauracja mająca spory wybór dań gorących. I to wszystko zaledwie 150 m od trasy E-22 przebiegającej przez Tarnów.

owej Jadwigi 244. Lakier za waluty wymienialne nie jest inwestycją tania. Zestaw lakieru dwuwarstwowego (ale nie metalicznego, jako że ten już niemożny) z powłoką akrylową w ilości wystarczającej na nadwozie „fiata 125p” kosztuje ok. 240 DM. Zestaw lakieru akrylowego jednowarstwowego — po zmieszaniu otrzymuje się ok. 1,80 l lakieru — wystarczający na pokrycie zewnętrznych blach nadwozia „fiata 126p” bez zmiany koloru kosztuje 69 DM.

Dla tych, którzy uważają, że to fanaberia pokrywać zwyczajny samochód lakierem akrylowym — ale w warunkach krakowskiej atmosfery działającej szkodliwie na każdy lakier powłoka akrylowa jest wielce wskazana — THZ DYNAMO prowadzi także lakiery syntetyczne. Wybór kolorów ogromny, a w wzornikach barw znajdują się także kolory stosowane przez RWPG. Na nadwozie „fiata 126p” do odświeżenia lakieru — bez zmiany koloru — wystarczy 1,5 l lakieru syntetycznego, co kosztuje ok. 40 DM.

Kto chce uzyskać ceny w dolarach USA może ceny w DM podzielić przez 3 (w przybliżeniu). A kto marzy o tym, by na pewne elementy nadwozia samochodu pokryć czarnym lakierem matowym, co znacznie zmniejsza wygląd samochodu nawet o przestarzałą limit nadwozia, może także nabyć w THZ DYNAMO czarny lakier matowy w cenie 24.50 DM/litr.



Zderzenia z Temidą Najpierw był wyrok uniewinniający. Sąd Rejonowy w Tarnowie nie znalazł podstaw do skazania Jacka W. skoro poszkodowany zmienił swoje zeznania uparcie twierdząc, że w trakcie śledztwa mówił co innego niż zostało zaprotokolowane. Kiedy wydawało się więc, że sądowe perypetie Jacka W. ma za sobą, tarnowska Prokuratura otrzymała zaskakujący list. Jego autor, Władysław K., który wcześniej utrzymywał, że Jack W. przestępstwa nie popełnił, teraz komunikował: „4 sierpnia 1984 roku do mojego domu przyszedł ojciec Jacka W., który prosił mnie abym zmienił zeznania, a on mi wypłaci pieniądze co skradł mi jego syn, a także odszkodowanie w wysokości 70 tysięcy złotych. Zgodziłem się na to propozycję, ponieważ miałem brać ślub i potrzebowałem pieniędzy.

Władysław K. niepodźwignął został zaskakowany. Kilka ciosów w głowę, kilka uderzeń w podbrzusze. Kiedy upadł były jeszcze kopnięcia wymierzane z dużą siłą i bezwzględnością. Jack W. nie zartował.

Władysław K. stracił przytomność. Kiedy ją odzyskał przekołał się, że po pieniądzech pobranych z kasy huty nie pozostało śladu. Pobity i pokrwawiony wyszedł na ulicę. Tutaj ponownie upadł tracąc przytomność. Ktoś z przechodniów zawiadomił pogotowie ratunkowe i milicję.

BYĆ PIĘKNĄ JAK ONE (2)

W numerze świątecznym „GK” rozpoczęliśmy druk „tajemnic gwiazd”, które zdradzają własne sposoby pielęgnacji urody i zachowania młodości. Dzisiaj je kontynuujemy.

BRITT EKLAND Ta czterdziolatka ciągle wygląda jak podłotek. Gdy ruszył ją Rod Steward, posłubiła kusię Straya Caisa, który mógłby być jej synem.

Książka Britt nosi tytuł „Zmysłowa uroda”. Na okładce widzimy autorkę ubraną (a raczej rozebraną) w uroczy kuszę nęgli z czerwonego jedwabiu, starannie upozowaną na wilejzj skórze. W takiej oprawie każda wyglądałaby zmysłowo.

W istocie metoda Britt polega głównie na wytyrnych dodatkach i akcesoriach: siatkowe pończochy, niebotyczne obcasy, mocno wycięte szorty, koronki, skórzane mini. To tylko kwestia pieniędzy. Ta ex-małżonka Petera Selersa znalazła rozwiązanie także i tego problemu. Czy lepiej dostawać klejnoty, czy też kupować same — konkludujemy wszystkie wymienione gwiazdy — jesteśmy pewne, że nabędziemy to, co nam się naprawdę podoba. Jeśli biżuterię kupujemy nam mężczyzna wystarczy zwręcznie nim pokierować, by wybrał upragniony klejnot. Britt wyjaśnia również jak należy się rozbiierać, jak dobrać odpowiednie oświetlenie do sylwetki, a na koniec — co wydaje się absolutnie niewiarygodne — jak makijaż stosować na noc.

Oto kobieta, która nigdy nie składa broń! Dla niej uroda to nieustanna praca. 24 godziny na dobę.

RAQUEL WELCH Raquel jest naprawdę zachwycająca. A jednak (ta, o której mówi się, że ma zoperowany nos, skorygowany owal twarzy i bierze zastryki z silikonu) deklaruje się być — jak i pozostałe panie — zdecydowaną przeciwniczką chirurgii plastycznej. Lifting, operacje odmładzające to dla innych!

Na okładce książki pozuje w

VICTORIA PRINCIPAL Jedyną gwiazdą, która okazuje się zrozumienie dla ludzkich słabości jest Victoria Principal, bo-

Wydaje się, że niedożywienie to klucz do długowieczności. Istotnie Raquel — która wygląda młodziej od własnej córki — „trzyma się” doskonale. Jeśli w wieku 50 lat wygląda na 30, to mając 70 lat będzie wyglądała na 50. A ponieważ w naszych czasach pięćdziesięcioletnia piękna kobieta wygląda na 30 lat, to Raquel ma zadatki na to, by żyć wiecznie.

KRZYŻÓWKI

KRZYŻÓWKI NR 14 Poziomo: 7. od deszczu i do gubienia, 8. nie przy koźchu, 9. na czle korpusu dyplomatycznego, 11. w średniowiecu — przepisywacz, w XX-leciu — żołnierz KOP, 14. igła w palec, 15. ucho go nie znosi, 16. sługa, 17. miejsce błogosławionego i wycieńczonego, 18. w sieci, nie na wędce, 20. przeciwieństwo isoty żywej, 22. małeńka na poddaszu, 23. wodospad górski, 26. nadbudówka na dachu i rufie dawnych statków, 28. pod Krakowem huta aluminium, 29. kindżał o wygięciu ostrzu.

Władysław K. miał na nie gotową odpowiedź. To przesuńcający milicjant wszystko sfatsował, bo tak mu było wygodnie. Chciał mieć gotowego sprawcę, chciał szybko zakończyć powziętą na sprawę. „Nie czytałem tego, co zostało zaprotokolowane, bo miałem do milicjanta pełne zaufanie — mówił dalej Władysław K. — tylko podpisałem podsygnięty papier. I stał całe to nieporozumienie.”

Wydawało się, że uszczęsy są zadowoleni. Jack W. i jego ojciec, a także Władysław K., który wykalculo-

wał sobie, iż z ewentualnego faktu osadzenia znajomka w kryminalne nie mu nie przyjdzie, a 70 tysięcy jest sumą wartą całego kłamstwa. Czekal więc pod ścianą na to, co się stanie, a gdy jej nie otrzymał był rozczarowany. Ciężko jednak czekał dalej, sądząc, że starzy pan W. wywiąże się z obietnicy. Najwidoczniej jednak tatuś i syn doszli do wniosku, iż skoro wszystkie kłopoty mają już za sobą nie warto za „sprawę” już zalatowaną płacić kilkudziesięciu tysięcy złotych. Na swoje nieszczęście nie przewidzieli, że Władysław K. zdenerwuje się w końcu i napisze do prokuratora obciążający list.

Ponownie wdrożono śledztwo. Już nie tylko o napad dokonany w zaciszu podwozia, ale także o nakłanianie Władysława K. do składania fałszywych zeznań. W roli podległego wystąpił również i Władysław K., który świadom wprowadził w błąd organy ścigania i sąd.

Zamiast jednego oskarżonego będzie ich teraz trzech. Wprawdzie tatuś Jacka W. uparcie twierdzi, iż całą rzecz o przepustwie wymyślił sobie Władysław K. trudno jednak — wobec zeznań innych świadków — było mu nie przyznać, że odwiedził mieszkanka kolegi syna, że coś mu tam obiecywał. Wersja Władysława K. jest bardzo prawdopodobna, o tym jednak czy zostanie ona przyjęta przez sąd przekonamy się, gdy ogłoszony zostanie wyrok. Jedno jest pewne: sąd w tej samej sprawie można nabrać tylko raz, bo za następnym jego oskarżenie staje się niebezpieczną dla każdego kretacza.

Władysław K. miał na nie gotową odpowiedź. To przesuńcający milicjant wszystko sfatsował, bo tak mu było wygodnie. Chciał mieć gotowego sprawcę, chciał szybko zakończyć powziętą na sprawę. „Nie czytałem tego, co zostało zaprotokolowane, bo miałem do milicjanta pełne zaufanie — mówił dalej Władysław K. — tylko podpisałem podsygnięty papier. I stał całe to nieporozumienie.”

Wydawało się, że uszczęsy są zadowoleni. Jack W. i jego ojciec, a także Władysław K., który wykalculo-

wał sobie, iż z ewentualnego faktu osadzenia znajomka w kryminalne nie mu nie przyjdzie, a 70 tysięcy jest sumą wartą całego kłamstwa. Czekal więc pod ścianą na to, co się stanie, a gdy jej nie otrzymał był rozczarowany. Ciężko jednak czekał dalej, sądząc, że starzy pan W. wywiąże się z obietnicy. Najwidoczniej jednak tatuś i syn doszli do wniosku, iż skoro wszystkie kłopoty mają już za sobą nie warto za „sprawę” już zalatowaną płacić kilkudziesięciu tysięcy złotych. Na swoje nieszczęście nie przewidzieli, że Władysław K. zdenerwuje się w końcu i napisze do prokuratora obciążający list.

Ponownie wdrożono śledztwo. Już nie tylko o napad dokonany w zaciszu podwozia, ale także o nakłanianie Władysława K. do składania fałszywych zeznań. W roli podległego wystąpił również i Władysław K., który świadom wprowadził w błąd organy ścigania i sąd.

Zamiast jednego oskarżonego będzie ich teraz trzech. Wprawdzie tatuś Jacka W. uparcie twierdzi, iż całą rzecz o przepustwie wymyślił sobie Władysław K. trudno jednak — wobec zeznań innych świadków — było mu nie przyznać, że odwiedził mieszkanka kolegi syna, że coś mu tam obiecywał. Wersja Władysława K. jest bardzo prawdopodobna, o tym jednak czy zostanie ona przyjęta przez sąd przekonamy się, gdy ogłoszony zostanie wyrok. Jedno jest pewne: sąd w tej samej sprawie można nabrać tylko raz, bo za następnym jego oskarżenie staje się niebezpieczną dla każdego kretacza.

Władysław K. miał na nie gotową odpowiedź. To przesuńcający milicjant wszystko sfatsował, bo tak mu było wygodnie. Chciał mieć gotowego sprawcę, chciał szybko zakończyć powziętą na sprawę. „Nie czytałem tego, co zostało zaprotokolowane, bo miałem do milicjanta pełne zaufanie — mówił dalej Władysław K. — tylko podpisałem podsygnięty papier. I stał całe to nieporozumienie.”

Wydawało się, że uszczęsy są zadowoleni. Jack W. i jego ojciec, a także Władysław K., który wykalculo-

wał sobie, iż z ewentualnego faktu osadzenia znajomka w kryminalne nie mu nie przyjdzie, a 70 tysięcy jest sumą wartą całego kłamstwa. Czekal więc pod ścianą na to, co się stanie, a gdy jej nie otrzymał był rozczarowany. Ciężko jednak czekał dalej, sądząc, że starzy pan W. wywiąże się z obietnicy. Najwidoczniej jednak tatuś i syn doszli do wniosku, iż skoro wszystkie kłopoty mają już za sobą nie warto za „sprawę” już zalatowaną płacić kilkudziesięciu tysięcy złotych. Na swoje nieszczęście nie przewidzieli, że Władysław K. zdenerwuje się w końcu i napisze do prokuratora obciążający list.

Ponownie wdrożono śledztwo. Już nie tylko o napad dokonany w zaciszu podwozia, ale także o nakłanianie Władysława K. do składania fałszywych zeznań. W roli podległego wystąpił również i Władysław K., który świadom wprowadził w błąd organy ścigania i sąd.

Zamiast jednego oskarżonego będzie ich teraz trzech. Wprawdzie tatuś Jacka W. uparcie twierdzi, iż całą rzecz o przepustwie wymyślił sobie Władysław K. trudno jednak — wobec zeznań innych świadków — było mu nie przyznać, że odwiedził mieszkanka kolegi syna, że coś mu tam obiecywał. Wersja Władysława K. jest bardzo prawdopodobna, o tym jednak czy zostanie ona przyjęta przez sąd przekonamy się, gdy ogłoszony zostanie wyrok. Jedno jest pewne: sąd w tej samej sprawie można nabrać tylko raz, bo za następnym jego oskarżenie staje się niebezpieczną dla każdego kretacza.

Władysław K. miał na nie gotową odpowiedź. To przesuńcający milicjant wszystko sfatsował, bo tak mu było wygodnie. Chciał mieć gotowego sprawcę, chciał szybko zakończyć powziętą na sprawę. „Nie czytałem tego, co zostało zaprotokolowane, bo miałem do milicjanta pełne zaufanie — mówił dalej Władysław K. — tylko podpisałem podsygnięty papier. I stał całe to nieporozumienie.”

Wydawało się, że uszczęsy są zadowoleni. Jack W. i jego ojciec, a także Władysław K., który wykalculo-

wał sobie, iż z ewentualnego faktu osadzenia znajomka w kryminalne nie mu nie przyjdzie, a 70 tysięcy jest sumą wartą całego kłamstwa. Czekal więc pod ścianą na to, co się stanie, a gdy jej nie otrzymał był rozczarowany. Ciężko jednak czekał dalej, sądząc, że starzy pan W. wywiąże się z obietnicy. Najwidoczniej jednak tatuś i syn doszli do wniosku, iż skoro wszystkie kłopoty mają już za sobą nie warto za „sprawę” już zalatowaną płacić kilkudziesięciu tysięcy złotych. Na swoje nieszczęście nie przewidzieli, że Władysław K. zdenerwuje się w końcu i napisze do prokuratora obciążający list.

Ponownie wdrożono śledztwo. Już nie tylko o napad dokonany w zaciszu podwozia, ale także o nakłanianie Władysława K. do składania fałszywych zeznań. W roli podległego wystąpił również i Władysław K., który świadom wprowadził w błąd organy ścigania i sąd.

Zamiast jednego oskarżonego będzie ich teraz trzech. Wprawdzie tatuś Jacka W. uparcie twierdzi, iż całą rzecz o przepustwie wymyślił sobie Władysław K. trudno jednak — wobec zeznań innych świadków — było mu nie przyznać, że odwiedził mieszkanka kolegi syna, że coś mu tam obiecywał. Wersja Władysława K. jest bardzo prawdopodobna, o tym jednak czy zostanie ona przyjęta przez sąd przekonamy się, gdy ogłoszony zostanie wyrok. Jedno jest pewne: sąd w tej samej sprawie można nabrać tylko raz, bo za następnym jego oskarżenie staje się niebezpieczną dla każdego kretacza.

Władysław K. miał na nie gotową odpowiedź. To przesuńcający milicjant wszystko sfatsował, bo tak mu było wygodnie. Chciał mieć gotowego sprawcę, chciał szybko zakończyć powziętą na sprawę. „Nie czytałem tego, co zostało zaprotokolowane, bo miałem do milicjanta pełne zaufanie — mówił dalej Władysław K. — tylko podpisałem podsygnięty papier. I stał całe to nieporozumienie.”

ŁAMIGŁÓWKA z AGORY

Grid for crossword puzzle with numbers 30, 17, 24, 14, 3, 32, 26 in the top row.

CIĄGÓWKI-SZYFR R.TRELA

Grid for cryptogram puzzle with numbers 1-39.

CIĄGÓWKI-SZYFR

Do diagramu górnego należy wpisać jednym ciągiem, tak żeby ostatnia litera jednego wyrazu stanowiła początek następnego. Litery przeniesione do diagramu dolnego zgodnie z numeracją tworzą rozwiązanie — myśli A. M. Swinarskiego.

14. pospolita ryba piskorzowata, 20. mąszenie, wzdziadło, 26. galaretowaty przetwór owocowy, 22. delikatne włókna na ciele noworodka, 23. przestarzała nazwa stołka, 18. dźwora na budowie, 38. karmienie, dostarczanie jedzenia, 25. rodzaj strumieniowy do zasysania płynu, 6. przepływa przez Myślenice.

ROZWIĄZANIE ŁAMIGŁÓWKI z AGORY Z NR 70 „GK”

Warunki są tylko warunkami, a człowiek aż człowiekiem! Nagrody otrzymują: T. Kobylarz — Tarnów, W. Ogonowski — Gorlice, B. Ambroży — Myślenice, W. Kordeczka — Dobra, H. Wojna — Ciekochówce.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 12

Poziomo: 7. Ordonka, 8. Li-guria, 9. delegat, 11. Sapieha, 14. surowiec, 15. potop, 16. tuman, 17. obdęcie, 18. obwód, 20. nitka, 22. autobus, 23. mieczak, 26. bliagier, 28. poloniusz, 29. dzwonek. pionowo: 1. Krzesło, 2. boje, 3. fart, 4. plus, 5. rugi, 6. wicherka, 10. gospodarz, 12. pretensja, 13. monitor, 19. Babilon, 21. kuferek, 24. cios, 25. kosa, 26. buđa, 27. gios.

NAGRODY WYLOSOWALI

Za prawidłowe rozwiązanie zadań w krzyżówce nr 12, z 1985-03-30-31 książkę otrzymują: P. Drożdż, W. Bieniasz, P. Borowski, E. Matukiewicz, M. Wereszczyński, W. Jakubowski, W. Walczyński, Kraków, K. Kupiec — Dobczyce, J. Szafran — Rabka, L. Magdoń — Debica. Nagrody wysłamy pocztą.

JAKA JEST CZESKA SZKOŁA?

Nie rozszuć sobie ambicji polskiego zarządcy formy modelu (na to by trzeba delegacji Ministerstwa Oświaty) — Stefan Ciępy w „ZYGU LITERACKIM” podaje trochę informacji z komentarzem na temat szkolnictwa naszych południowych sąsiadów, informacji dobranych zwłaszcza pod kątem różnic, które zabawnie ujawnia też zamieszczona obok rozmowa z uczennicą VII klasy, Polką od roku przebywającą z rodzicami w Pradze I, Strój (w szkole — przyp. red.) jest dotąd, było to nie był kostium kapelony?!

PRZEGLĄD PRASY WOJEWÓDZKA TABLICA DOBROBYTU

Zygmunt Szeliga w „POLITYCE” komentuje (i demontuje) potoczne wyobrażenia i dane statystyczne na temat tego, gdzie w Polsce żyje się najlepiej, a gdzie najgorszy. Na tak postawione pytanie większość pytaných spontanicznie odpowiada, że największy dobrobyt jest na Śląsku. A tymczasem to nieprawda, najbogatsi są w Warszawie, najbiedniejsi w... Nowosiedeciem. Jednakże — jak utrzymuje autor — najważniejszy wniosek do jakiego skłania analiza wojewódzkiej tablicy dobrobytu? Dotyczy innej kwestii. „Otoż, jeśli odrzucimy dwa skrajne województwa — stołeczne i czółna tabeli i nowosiedeckie z końca, to okaże się, że różnica między czółną a końcówką wynosi tylko 37 punktów procentowych. Poznańskie — 118, ostrołęckie — 81. Inaczej mówiąc, przeciętny standard życia w województwie najlepszym jest tylko o niespełna 46 proc. wyższy niż w województwie najgorszym. Nie jest to dystans duży. W krajach znacznie od nas zasobniejszych i bogatszych różnice międzyregionalne bywają znacznie większe.”

II UKPADEK BEDNARCZYKA

10 kwietnia br. prezes Huty Szkła „Laura” w Tarnowie został przez Zarząd Spółdzielni odwołany ze stanowiska kierownika firmy. Przyczyną stał się szkoleniowy w kontekście wcześniejszego powolenia finansowego fakt, że Huta „Laura” stanęła u progu bankructwa. Cześć załogi odebrała w marcu pobory niewiele wyższe od 10 tysięcy. Niemal z dnia na dzień średnia poborów spadła o 50 proc.

„Spodziewałem się chyba — mówi Bednarczyk reporterom — PRZEGLĄDU TYGODNIOWEGO” (demonstrując plecy ze śladami po kuracji bankowej na dowód, że nie jest to choroba taktyczna) — że zobaczę coś na kształt cudu!”

Bednarczyk dziwi się posunięciu rady mówiąc, że „nie wypręga się nawet zdychającej skrzypki przy końcu brodu”. „Laura” ma nowego prezesa, nazywa się Rosowski — czy podobnie jak Bednarczyk będzie dostarczał gazetom tematów?

ZYC DOBRZE Z PACZEK

Dariusz Liwanowski w „PERSPEKTYWACH” opisuje pączkową hossę w kontekście sprawy Carla M. obywatela włoskiego, właściciela firmy „Transonia”. „Przeciętny obywatel naszego kraju — pisze — oficjalnie brzdąci się spekulacją i jest gotowy opowiedzieć się niemal za karą obcinania prawicy ekspedientkom ukradającym tonar pod ładą. Ale bez większych ceregieli zgodzi się na użyczenie swoich personaliów macherowi pączkowemu!”

BUHUMIL HRABAL: „JA I NOBEL. DAI PAN SPOKÓJ”

TYGODNIK KULTURALNY zamieszcza wywiad z czeskim pisarzem (miedawno obchodził siedemdziesiątce). „Nobel nie jest dla eksperymentatorów, a jest zupełnie nie dla awangardowej literatury. Nobel to nagroda dla wielkich twórców. Ja nie jestem tak wykrystalizowaną osobowością. Jaroslav Seifert to znakomity poeta, ale jednocześnie to ogromna siła moralna, jest to człowiek, który nigdy nie szedł na ustępstwa, ale jeśli nawet czasami ulegał, to z wielkim wyczuciem i taktem. Nigdy nie wychylał się zbytino ani na lewo, ani na prawo, zawsze trzymał się jednego: że jest poetą i dzięki temu stał się rzecznikiem całego narodu.”

JANUSZ HAŃDEREK